Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 30 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 173 (1815).

Straty Kościoła katolickiego na ziemiach W. Ks. Litewskiego.

Ks. prof. Żongołłowicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. umieszcza w „Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich“ obszerny artykuł pod tytułem: „Kościół Katolicki a rząd rosyjski w b. W. Ks. Litewskiem“. Artykuł ten podajemy w skróceniu, opuszczając z niego również wyliczenie źródeł i dokumentów, na których autor swą pracę oparł i które przytacza z wielką skrupulatnością.

W granicach Rzeczypospolitej do pierwszego rozbioru w r. 1772 na mocy układu między Polską a Rosją była tylko jedna prawosławna eparchja białoruska, rozpostarta na ogromnej połaci kraju o ludności przeważnie katolickiej, posiadała tylko 130 prawosławnych cerkwi. W pierwszym podziale Rzeczypospolitej Rosja zabrała kościołów katolickich 680, klasztorów 53, ludności katolickiej do 900.000. Traktatem, zawartym z Polską 18 września 1773 r., Katarzyna II zobowiązała się za siebie i za swoich następców pozostawić Kościół katolicki w zabranym kraju in statu quo, gwarantując wolność wyznania, nietykalność kościołów i dóbr kościelnych. Katarzyna II naruszyła niezwłocznie zobowiązania traktatowe, złamała ustrój Kościoła w zabranym kraju, przerobiła kościoły na cerkwie, zagrabiła majątki kościelne, Kościół unicki skazała na zagładę. Zniosła diecezję inflancką, skasowała obie diecezje smoleńskie, własną władzą carską utworzyła łacińską „diecezję białoruską“. Ukazem z 2. VI. 1780 r. carowa usunęła arcybiskupa połockiego, Smogorzewskiego, samowolnie utworzyła rząd diecezjalny, uniemożliwiwszy zaś wyświęcenie księży unickich, postawiła unitów w osieroconych parafjach wobec alternatywy: albo przyjmą popa prawosławnego, albo pozostać muszą bez duszpasterstwa.

W zabranym kraju polskie włoście koronne przeszły do rządu rosyjskiego. Majątki kościelne, których posiadacze zostali w Polsce, uległy konfiskacie. Skonfiskowano również majątki prywatne, których właściciele nie złożyli carowej wiernopoddańczej przysięgi. Carowa rozdała je swym faworytom i sprowadzonym z głębi Rosji urzędnikom. Nowi właściciele wakujące kościoły unickie w majątkach donacyjnych obsadzali prawosławnymi popami. W ten sposób w okresie 1780—1792 r. kilkadziesiąt kościołów katolickich zabrano na cerkwie prawosławne. Widoki na rychłe zagarnięcie pozostałych dzielnic Rzeczypospolitej hamowały rozpęd rządu rosyjskiego w kierunku gwałtownego niszczenia Kościoła katolickiego w kraju niedawno zabranym. Pogrom się rozpoczął po drugim i trzecim podziale Polski.

Po rozbiorze Rzplitej w r. 1793 i 1795 w Rosji znalazło się 14 diecezyj katolickich. Razem obu obrządków kościołów katolickich ponad 5.500, klasztorów 460 z okładem. Traktatem, zawartym w Grodnie 22.VII. 1793 ze stanami Rzeczypospolitej, Katarzyna zagwarantowała wolność wyznania, nietykalność kościołów i dóbr kościelnych w zabranym kraju. Niezwłocznie po układzie powyższym nastąpił istny pogrom Kościoła katolickiego. Ukazem z 6.IX. 1795 r. Katarzyna II zniosła cztery diecezje unickie, usuwając równocześnie metropolitę Rostockiego. Ukazem z 22.IV. 1794 r. carowa dała rozkaz „wykorzenić Unję“. W ciągu niespełna dwóch lat (1794—1796) policja i popi na Podolu zabrali na cerkwie prawosławne wszystkie kościoły unickie, na Wołyniu znaczną większość, razem w południowych województwach Rzeczypospolitej 2.600 kościołów, na Białorusi kilkadziesiąt kościołów, klasztorów zaś unickich ponad 50. Na gruzach Unji Katarzyna II utworzyła 4 eparchje prawosławne: mińską, podolską, bracławską i wołyńską. Z siedmiu katolickich diecezyj unickich pozostała tylko jedna — połocka. Równocześnie carowa skasowała diecezje łacińskie: kijowską - metropolitalną, resztki inflanckiej, kamieniecką, łucką, wileńską, pozostawiając z siedmiu diecezyj jedną tylko żmudzką. Utworzyła natomiast własną władzą carską nowe diecezje łacińskie: 1) inflancką w nowych granicach ze stolicą biskupią w Wilnie, 2) latyczowską i 3) pińską.

Nagła śmierć carowej (6.XI.1796 r.) przerwała robotę. Nastąpiło dla Kościoła przerywane krótkiemi wstrząsami wytchnienie, dla rządu rosyjskiego „pieredyszka“ podczas trawienia zdobyczy.

Srogi Paweł I przywrócił zniesione diecezje łacińskie: 1) kamieniecką, 2) łucką i 3) wileńską, utworzył nową diecezję mińską oraz diecezje unickie brzeską i łucką, którą ponownie zajął usunięty przez Katarzynę II biskup Lewiński. Car Aleksander I skasował w przejętym w r. 1807 od Prus obwodzie białostockim diecezję supraślską i zajął tam na cerkwie prawosławne niektóre klasztory unickie, utworzył zaś diecezję unicką litewsko-wileńską. Zakazał unitom przejścia na obrządek łaciński.

W chwili przejęcia caratu przez Mikołaja I. (14.XII. 1825) stan posiadania Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim na ziemiach dawn. Wielk. Księstwa Litewskiego tak się przedstawiał: a) katolickie diecezje łacińskie: 1) kamieniecka, 2) łucka, 3) mińska, 4) mohylowska, 5) wileńska, żmudzka. Razem: kościołów (bez kaplic) 1.180, klasztorów (bez kaplic) 370, szkół zakon. i kośc. św. 216. b) Katolickie diecezje unickie: 1) brzeska, 2) litewsko - wileńska, 3) łucka, 4) połocka. Razem: kościołów (bez kaplic) 1.570. klasztorów (bez kaplic) 94.

Car Mikołaj I uderzył jednocześnie na dwa obrządki kościoła katolickiego. Unicki zniszczył, łaciński, o silniejszej spójni wewnętrznej, znacznie osłabił, przekazując całkowite zniszczenie swoim następcom. W programowym ukazie 9-X 1827 r. car rozkazał unitom, którzy byli przeszli na łaciński obrządek, powrócić do Unji, zapowiedział kasatę klasztorów bazyljańskich i wychowanie przyszłych kapłanów unickich w duchu, ustawach i obrządkach Cerkwi prawosławnej. Z czterech diecezyj unickich zniszczył 2: brzeską i łucką, unickie seminarja duchowne, w myśl ukazu z 9-X 1827 r. oddał pod zarząd głównego pogromcy Unji—Błudowa, kierownika spraw wyznań obcych. Ukazem wreszcie z 1-I 1837 r. rządy unickiego Kościoła przekazał prawosławnemu Synodowi.

Gorliwego wykonawcę w sprawie zniszczenia Unji car znalazł w osobie Siemaszki, 30-letniego członka petersburskiego kolegjum unickiego; wyniósł go na sufraganję mścisławską, następnie na litewskie biskupstwo unickie; młody władyka zaś w tym samym roku 1853 przyjął prawosławje. W krótkim dwuletnim okresie od 1839 do 1841 opornych księży unickich pozbawiono probóstw i innych zajmowanych stanowisk, wygnano do rosyjskich gubernij; bazyljanów skazano na „czarne roboty“ lub internowano w klasztorze w gub. kurskiej, wszystkie kościoły unickie zabrano na prawosławne cerkwie, łamiąc przemocą opór parafjan. Na gruzach Unji car Mikołaj I utworzył prawosławne eparchje: litewską, mińską i połocką. Równocześnie car Mikołaj niszczył Kościół łaciński. Ukazem 19-VII 1832 r. zamknął 200 z okładem klasztorów i zabrał ich gmachy, domy, place, majątki, kapitały (1.666.000 rubli srebrn.) i znaczną większość zakonnych kościołów, nieliczne tylko pozostawiając do użytku katolików. Ukazem z 25-VII 1841 r. od pozostałych klasztorów odebrał wszystkie majątki i kapitały, podzieliwszy klasztory na etatowe i nieetatowe, kompletne i niekompletne. Wstąpienie do klasztoru etatowego uzależnił od zezwolenia na to rosyjskiej władzy administracyjnej, zdekompletowane przez śmierć zakonników klasztory zwijał i zamykał generał - gubernator na mocy specjalnych uprawnień, udzielonych przez cara dnia 2-VII 1866 r.

Z 370 klasztorów łacińskich w r. 1825 do r. 1875 pozostało tylko 7 zamarłych, dogorywających. Razem z klasztorami upadło 216 szkół, kilkaset przytułków, szpitali, zakładów dobroczynnych. Zniszczywszy klasztory i duchowieństwo zakonne, stanowiące wielką siłę Kościoła (w r. 1825 unickich zakonników było 768, łacińskich 3.123), rząd rosyjski prowadził systematyczną akcję niszczenia świeckiego duchowieństwa łacińskiego. Mikołaj I zabrał „w zarząd“ wszystkie majątki i kapitały kościelne (w gotówce 5.400.000 rubli sr., do 800.000 dziesięcin ziemi, ponad 140.000 chłopów, razem majątek do 150.000.000 rubli sr.).

Do upadku Rzeczypospolitej nie było osobnej prawosławnej eparchji w obrębie katolickiej diecezji Wileńskiej. Mieszkający tutaj nieliczni prawosławni podlegali jurysdykcji kijowskiego metropolity, który zrzadka przebywał chwilowo w Nowogródku lub Wilnie, zwyczajnie zaś sprawował duchowną władzę nad swoją małą owczarnią prawosławną albo przez archimandrytę wileńskiego monasteru św. Ducha, albo przez słuckiego archimandrytę. Utworzona ukazem 22-I 1840 prawosławna eparchja litewsko-wileńska powstała na gruzach Unji i w rok jeden niespełna posiadała 447 prawosławnych cerkwi z zabranych katolickich kościołów unickich. Żyrowice, nie Wilno, były stolicą eparchji. Władyka Siemaszko nie miał w Wilnie odpowiedniego pomieszczenia ani prawosławnego środowiska. Wilno bowiem w r. 1845 posiadało 3.444 prawosławnych, zaś w tej liczbie zaledwie garstkę stałej ludności prawosławnej, gdyż z tych 3.444 prawosławnych było 2.100 prawosławnych żołnierzy, 992 nadesłanych z Rosji urzędników, 174 osoby posługi. Lecz energiczny władyka w maju (8—9) 1845 r. z Żyrowic do Wilna się przeprowadza, zajmuje tu katolicki klasztor bazyljański, duchowną szkołę prawosławną umieszcza w zabranym karmelitom klasztorze ostrobramskim, sam zaś usadawia się w złupionym na trynitarzach Trynopolu. Celem „utwierdzenia“ w prawosławju unitów, car tworzy kowieński prawosławny wikarjat biskupi. Władyka wikary nie ma jednak w Kownie ani cerkwi ani mieszkania, osiada więc pod Kownem w Pożajściu w przepięknym klasztorze, zabranym kamedułom. Później rząd osadza władykę w Kownie w murach pojezuickiego kolegjum, kościół pojezuicki zabiera na cerkiew, w Pożajściu zaś władyka posiada letnią rezydencję.—Drugi wikary Siemaszki, władyka Żelazowski, powinien osiąść w Grodnie (ukaz synodu 8.XII. 1845 r.), lecz w mieście niema dlań prawosławnego miejsca. Ziemia grodzieńska w chwili zabrania przez Rosję (1794) nie posiada ani jednej prawosławnej parafji. Jedynym ośrodkiem prawosławja był tutaj prawosławny monaster w Brześciu Lit. W Grodnie nie było prawosławnej cerkwi. W r. 1804 car Aleksander I zabrał na cerkiew katolicki kościół łaciński, fundacji Jagiełły czy Witolda, i urządził zeń prawosławny sobór św. Zofji. Teraz dla sufragana Siemaszki car Mikołaj I zabrał grodzieński klasztor bernardynek, w którym osiadł władyka Żelazowski. Po zaborze katolickich kościołów unickich, litewska eparchja prawosławna wzrastała kosztem łacińskich kościołów zakonnych, parafjalnych i filjalnych, zabranych przez rosyjski rząd i przerobionych na prawosławne cerkwie. Zbyt wiele miejsca zająłby ich wykaz. Wykładnikiem niech będą następujące liczby: ziemia grodzieńska w r. 1840 posiadała 150 parafjalnych kościołów łacińskich, kilkanaście filjalnych, 22 klasztory (w r. 1825), w roku 1870 pozostały 93 kościoły i 2 puste bez zakonników klasztory. W całej diecezji wileńskiej w r. 1830 było 390 kościołów, ponad 140 klasztorów i zgromadzeń zakonnych, ponad 200 kaplic, zaś w roku 1895 pozostały 274 kościoły, 1 klasztor, oprócz wymienionych wyżej grodzieńskich i kilkadziesiąt kaplic.

Jedne kościoły zakonne rząd rosyjski przekazał miastom lub gminom na „publiczny użytek“, jak wileński, użyty na archiwum, liczne zakonne kościoły i koscioły parafjalne zniósł i zburzył doszczętnie, większość przerobił na cerkwie. Najwyższe napięcie zniszczenia rząd rosyjski skierował celowo na takie katolickie środowiska, jak Brześć Lit., Grodno, Słonim, Wilno. Pomnażana wciąż litewska eparchja prawosławna ukazem carskim dn. 28.XII. 1899 została przepołowiona, ukaz powyższy wydzielił z niej i utworzył osobną prawosławną eparchję grodzieńsko-brzeską, ukazem zaś 18.V.1907 r. car utworzył najdalej posuniętą na zachód prawosławną placówkę misyjną — białostocki wikarjat prawosławny.

Takie są opłakane dzieje prześladowania katolicyzmu na ziemiach litewsko-ruskich.

Czy Rykow otrzyma dymisję?

MOSKWA, 29.7. (Pat). Pogłoski o mającej nastąpić dymisji Rykowa ze stanowiska szefa rządu ZSSR dotychczas nie znalazły potwierdzenia ze strony kół oficjalnych, które w tej sprawie zachowują zupełne milczenie.

Echa zajść na granicy polsko-niemieckiej.

Wspólny komunikat rządów.

WARSZAWA, 29.VII.(Pat). W wyniku rozmów, które stosownie do porozumienia między rządem polskim a niemieckim prowadzone były w Berlinie, w sprawie ostatnich zajść granicznych, obydwa rządy wydały wspólny komunikat następującej treści:

Ostatnie pożałowania godne zajścia na granicy polsko - niemieckiej, z których kilka pociągnęło za sobą ofiary w ludziach, spowodowały rządy polski i niemiecki do podjęcia zbadania ostatecznego tych zajść przez przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych obydwu państw. W toku negocjacyj został poddany po wyczerpującem zbadaniu faktyczny stan przebiegu poszczególnych zajść, dzięki czemu część istniejących dotychczas punktów spornych została wyjaśniona. Całkowite uzgodnienie poglądów co do wszystkich szczegółów nie zostało wszakże osiągnięte. W związku z powyższemi badaniami w interesie wzajemnych stosunków sąsiedzkich obydwa rządy uzgodniły jednakże co następuje:

W tych wypadkach, w których w jednem z obydwu państw prowadzone są w związku z temi incydentami dochodzenia karne, odnośny rząd komunikuje stronie przeciwnej wszelkie posiadane dane, mogące przyczynić się do wyjaśnienia powyższych zajść, w szczególności zeznania świadków, a to celem przekazania materjałów tych władzom kompetentnym dla uwzględnienia w toczących się dochodzeniach. Odnosi się to w szczególności do zajścia pod Prostkami. W sprawie tej rząd polski postawił do dyspozycji nowy materjał dowodowy. Oba rządy będą sobie podawały wzajemnie do wiadomości wszelkie faktyczne dane, które ujawnią się w toku prowadzonych dochodzeń. Ponadto oba rządy wydały zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie urzędnikom granicznym obydwu państw przekraczanie granicy bez specjalnego polecenia służbowego, oraz bez uprzedniego porozumienia się z władzami granicznemi strony przeciwnej.

Pozatem władze graniczne obydwu krajów otrzymały wskazówki, by nie naruszając w niczem przepisów, odnoszących się do ruchu granicznego, a w szczególności przepisów, dotyczących przepustek granicznych, unikały jednakże wszelkiej niepotrzebnej surowości w stosunku do ludności cywilnej. Władze lokalne otrzymały wreszcie wskazówki co do współpracy z władzami lokalnemi strony przeciwnej w wypadku ewentualnych zajść granicznych.

Zesłanie Woldemarasa, a prasa zagraniczna.

„Elta“ podaje: W związku z wydaleniem prof. A. Woldemarasa w zagranicznych komunikatach radjowych i prasie ukazał się szereg komentarzy, których część niżej podajemy:

Komunikaty radjowe zamieszczone w prasie angielskiej głoszą, iż „eksdyktator“ litewski został nagle zaaresztowany i wydalony do małego miasteczka prowincjonalnego, gdzie roztoczono nad nim ostry dozór. Według tych komunikatów rząd usprawiedliwia swój krok tem, iż niedawne wybryki publiczne „eksdyktatora“ mogą zakłócić spokój i ład społeczny. Następnie wskazuje się, iż Woldemaras uchodzi za człowieka, który postradał zmysły i cierpi na megalomanję w ostrej formie. Świadczy podobno o tem jego odmowa opróżnienie mieszkania, które zajął, i żądanie, aby go nadal tytułowano premjerem.

Jednakże przyjaciele Woldemarasa podobno zaprzeczają tym twierdzeniom i żądają, aby zezwolono specjalistom zagranicznym zbadać stan umysłu „eksdyktatora“.

Francuskie komunikaty radjowe podają fakt wydalenia i wskazują, iż sytuacja prof. Woldemarasa w ostatnich czasach znacznie się pogorszyła.

Prasa łotewska, do której wiadomość dotarła następnego dnia rano, komentarzy jeszcze nie zamieszcza. Jedynie „Siegodnia Wieczerom“, pisze cokolwiek więcej o wydaleniu prof. Woldemarasa. Pismo m. in. wskazuje, iż prof. Woldemaras otoczył się ludźmi, którym, w przekonaniu jego byłych kolegów, nie powinno być miejsca wśród aktywnych działaczy państwowych. Prof. Woldemaras skoncentrował w swych rękach parę tek ministerjalnych i wtrącał się do szczegółów, dotyczących rozmaitych instytucyj.

Wszystko to doprowadziło do tego, iż reszta ministrów odmówiła z nim współpracy i wobec kompletnej izolacji prof. Woldemaras widział się zmuszonym ustąpić.

Po dymisji Woldemaras nie uspokoił się i zaczął agitować przeciwko nowemu rządowi. Udzielił on szeregu sensacyjnych wywiadów, w których b. ostro mówił o nowym rządzie, i oświadczył, iż nie opuści luksusowego mieszkania, które na jego rozkaz urządzono w gmachu Banku Państwowego. W ostatnich czasach od Woldemarasa zaczęli się stronić i ci nieliczni z jego byłych przyjaciół. Wybryki Woldemarasa zmusiły rząd do podjęcia przeciwko niemu bardziej ostrych zarządzeń.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Omawiając znaczenie internowania Woldemarasa, „Le Journal“ zapytuje, czy fakt ten nie oznacza, że rząd kowieński zdecydował się poprostu położyć kres intrygom swego przeciwnika, czy też zrozumiał nareszcie, jak zgubną dla Litwy była polityka Woldemarasa, która przeżyła jego upadek.

Należałoby się spodziewać, że jednocześnie z ustąpieniem Woldemarasa położony zostanie kres bezsensownej metodzie, polegającej na bojkotowaniu stosunków z Polską i utrzymywaniu między temi dwoma krajami prawdziwego stanu wojennego, któremu brak jest jedynie wystrzałów armatnich.

Czy zrozumieją nareszcie Litwini, że słuszne pojęcie ich interesu wymaga stanowczo ustalenia porozumienia z Polską — kończy dziennik.

Z. S. S. R. krainą wiecznych sabotaży.

MOSKWA, 29.VII. (Pat). W wielkich fabrykach gumowych „Treugolnik“ w Leningradzie wykryto organizabję sabotażową. Organizacja, do której należeli inżynierowie oraz kierownicy techniczni fabryki, istnieć miała od czasów wojny wewnętrznej, przeciwdziałając odbudowie fabryki i wypełnieniu planu produkcji. Część członków tej organizacji przyznała się obecnie do winy, wyrażając skruchę i rzucając oskarżenia pod adresem pozostałych.

MOSKWA, 29.VII. (Pat). W Briansku rozpoczął się proces sądowy przeciwko 16-tu urzędnikom administracji leśnej, oskarżonym o uprawianie akcji sabotażowej i przeciwstawianie się zarządzeniom władz sowieckich w dziedzinie eksploatacii leśnej.

Załamanie się planu węglowego w Z. S. S. R.

MOSKWA, 29.7. (Pat). Prasa sowiecka podnosi alarm z powodu załamania się planu węglowego. W ciągu 25 dni lipca kopalnie zagłębia Donieckiego wydobyły o 536 tysięcy tonn węgla mniej, niż przewidywał plan. Powodem obniżenia się produkcji poszczególnych kopalń mają być masowe ucieczki robotników z kopalń.

Prasa pisze, że w ciągu 20 dni lipca odeszło z kopalni zagłębia Donieckiego 20.775 robotników, w tej liczbie około 5 tys. sztygarów, przyczem odpływ robotników stale się zwiększa tak, że między 15 a 20 lipca rzuciło pracę 4.290 robotników, w tej liczbie około 1000 sztygarów. Jako powód opuszczania fabryk przez robotników dzienniki podają wyjątkowo ciężkie warunki egzystencji i aprowizacji.

Wielka akcja handlowa przeciwko Sowietom.

NOWY YORK, 29.VII. (Pat). Agencja Reutera donosi: Władze celne, jak przypuszczają na bezpośrednie polecenie Waszyngtonu, zabroniły okrętom angielskim i norweskim wyładowania masy drzewnej, pochodzącej z Rosji Sowieckiej, którą okręty wiozły z Archangielska.

Wypadek ten uważany jest tutaj za początek wielkiej akcji handlowej przeciwko Sowietom. Jest to pierwszy wypadek naruszenia bezpośrednich stosunków handlowych rosyjsko-amerykańskich.

Według doniesień z kół skarbowych, rząd przeprowadzi w tej sprawie szczegółowe śledztwo.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WERSJA PRASY LITEWSKIEJ W SPRAWIE RZEKOMEJ PRÓBY UCIECZKI WOLDEMARASA.

Urzędowy komunikat „Elty“ w sprawie rzekomej próby ucieczki Woldemarasa z miejsca zesłania brzmi jak następuje:

27 b. m. przybyły autem do miejscowości Platele do Woldemarasa dwie osoby. Odbyły one mały spacer, a następnie zechciały wespół z prof. Woldemarasem pojeździć autem. Dyżurny policjant oświadczył jednak, że pojedzie również. Wtedy przybyli wdali się w niedopuszczalny i niegrzeczny spór z policjantem. Ten ostatni, dzięki swemu taktowi, zajście zlikwidował. Wszyscy, po krótkiej przejażdżce, powrócili autem do Platelów.

Komunikat powyższy zaopatruje „Liet. Aidas“ w tytuł „Spór prof. Woldemarasa z policjantem“, dając tem samem do zrozumienia, że nie było mowy o jakiejkolwiek próbie ucieczki. Natomiast „Rytas“ zaopatruje ten sam komunikat w tytuł: „Woldemaras nie chce siedzieć w Platelach“, a więc przypuszcza możliwość próby ucieczki.

DOKOŁA ZESŁANIA WOLDEMARASA.

W związku z wysłaniem Woldemarasa w Kownie krążą rozmaite pogłoski. Wersja, że wysłanie Woldemarasa jest ściśle połączone z ukazaniem się ulotek antypaństwowych na ulicach Kowna, nie odpowiada prawdzie. W tej sprawie toczy się specjalne śledztwo i władze już są na tropie sprawcy. Jak donosi „Memeler Dampfboot“, wysłanie Woldemarasa zostało spowodowane wykryciem przygotowywanego zamachu stanu, główną osobą którego był Woldemaras. Według słów wyżej wymienionego pisma, miał być aresztowany w pierwszym rzędzie premjer Tubelis. Organy państwowe udaremniły jednak wykonanie tego planu. To samo pismo donosi, że w związku z wysłaniem Woldemarasa jeszcze 8 osób zostało wysłanych z Kowna. Według słów „Memeler Dampfboot“, początkowo był bamiar oddania Woldemarasa pod sąd wojskowy, jednakże potem zaniechano tego planu i zastosowano w stosunku do niego środek administracyjny.

W Kownie rozrzucane są ulotki, głoszące, że Woldemaras ma manję wielkości oraz manję prześladowczą.

W Kownie został aresztowany były współpracownik „Lietuvos Aidas“ Dedele. Również został izolowany prezes komitetu narodowców w Kretyndze Petronajtis. Wyżej wymienieni przyjechali do Woldemarasa i odbyli z nim spacer samochodem, w związku z którym pisma niemieckie podały fałszywą wiadomość o próbie ucieczki.

ZWOLNIENIE REDAKTORA „DNIA KOWIEŃSKIEGO“.

Redaktor „Dnia Kowieńskiego“ p. Bulkiewicz po odbyciu kary w więzieniu został zwolniony.

WOLDEMARAS CHCE WYJECHAĆ ZAGRANICĘ.

Pani Woldemarasowa wszczęła starania u rządu o zezwolenie na wyjazd jej męża zagranicę.

SKARGA KŁAJPEDY DO LIGI NARODÓW.

Kłajpeda składa skargę do Ligi Narodów w sprawie naruszenia konwencji kłajpedzkiej przez rząd centralny.

„LIET. ŽINIOS“ O ZESŁANIU WOLDEMARASA.

„Liet. Žinios“ omawiają w artykule wstępnym zesłanie Woldemarasa jak następuje:

„Oto — pisze organ ludowców — wczoraj został wydalony z Kowna p. Woldemaras. A czyż tak dawno wysyłał on sam innych bez pardonu? Prawdopodobnie tam, dokąd obecnie się udał, znajdzie jeszcze ludzi wydalonych przez niego samego. Czyż to nie ironja losu?“



Ludność południowych Włoch szuka pod figurą Matki Boskiej schronienia przed trzęsieniem ziemi.

Uchwały włoskiej rady ministrów.

RZYM, 29.7. (Pat). Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu oddała hołd pamięci ofiar katastrofy trzęsienia ziemi i uchwaliła wyrazić uznanie ludności za jej pełną hartu i poświęcenia postawę.

Pozatem rada postanowiła wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy wzięli udział w akcji ratunkowej. Uchwalono wyasygnować 100 tysięcy lirów na cele szybkiej odbudowy zniszczonych miejscowości.

Postanowiono dalej, dając wyraz uczuciom całego narodu, podziękować rządom i ludności krajów zagranicznych, które zamanifestowały swoje uczucia sympatji z powodu klęski, jaka dotknęła Włochy.

Na tem samem posiedzeniu powzięto też szereg zarządzeń administracyjnych, dotyczących ludności nawiedzonej klęską oraz zarządzeń w związku zespustoszeniem, jakie wywołał ostatni cyklon w okolicach Treviso.

Nietylko u nas.

Sporo się słyszy narzekań na biurokrację, papierki teczki, koszulki i referaty, raporty, i podania, rozporządzenia i setki biurokratycznych pisanin, od których urzędnicy głupieją, a normalny człowiek głowę traci i czas!

Na pociechę, uprzytomnijmy sobie, że wszędzie jest tak samo, że skomplikowana maszyna biurokratyczna, mająca na celu zagarnięcie w swoje tryby całokształtu życia obywateli, nie zdoła tego nigdy uczynić, a w swej drobiazgowości dochodzi czasami do absurdu.

Weźmijmy stosunki francuskie, opisywane dowcipnie przez p. Lauzanne w „Revue de Paris"; z dokumentami w ręku stwierdza, że dla przeprowadzenia podwójnej linji tramwajowej w Rouen, w Normandji, z jakiegoś placu do przedmieścia, trzeba było poruszyć następujący organy: 1) Radę miejską Rouen, 2) Radę nadzorczą inżynierji (Ponts et Chaussées), 3) Izbę handlową, 4) Dyrekcję robót publicznych, 5) Administrację Poczt i Telegrafów, 6) Radę Stanu, 7) Prefekta niższej Sekwany, 8) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 9) Ministerstwo Robót Publicznych, 10) Prezydenta Rzeczypospolitej!.. Trzydzieści miesięcy i cały stos papierzysków, dłuższych niż przestrzeń zajęta przez te dwa relsy, oto rezultat pracy biurokratów francuskich.

A może chcecie państwo wiedzieć, ile kosztuje trudu zatwierdzenie nowej maszynistki w Urzędzie narodowym płynnego paliwa (*Combustible lignide*)? Znów raporty, cytowanie statutów, odsyłanie od Annasza do Kaifasza i wreszcie za podpisem dwóch ministrów i Prezydenta, wprowadza się skromną panienkę do stukania na maszynie, zdarzenie, któreby w prywatnem przedsiębiorstwie zajęło godzinę czasu. Zajęcie jej i obowiązki, prawa i wynagrodzenie opisane w wielu arkuszach, dwóch ministrów jest za to odpowiedzialnych, trzy kolumny „Dziennika Urzędowego" zawierają umowę. Jeśli chodzi o przeniesienie merostwa, (wójtostwo nasze), trzeba 18 „papierków" i starań, półtora roku oczekiwania nim się dekret otrzyma. Przy stacji kolejowej chcą zmienić pewne ubikacje? Nie da się to zrobić bez wyczerpujących raportów i zgody kompanji danej kolei żelaznej, Rady Głównej inżynierji, Prefekta i Ministra Robót Publicznych.

Jeśli zwykły śmiertelnik, mający pole, ogród kawałeczek ziemi, przylegający do drogi, chce zamknąć to obejście za pomocą muru, czy płotu, zdawałoby się, że wystarczy zamówić majstrów i robić? Nie! Trzeba przejść przez następujące formalności: 1) papierek (ze znaczkami) do prefekta, 2) wystarać się, by prefekt posłał ten papierek do naczelnego inżyniera departamentu, 3) wystarać się, by ten inżynier przekazał lokalnemu inżynierowi, 4) by tenże przekazał prośbę komornikowi inżynierji, 5) by tenże komornik udał się na miejsce i linję muru wytyczył, 6) by cały raport o „sprawie" dostał się do mera danej okolicy, 7) by został odesłany do dyr. inżynierji z wyrażoną opinją mera lub Rady miejskiej, jeśli to miasteczko, 8) do inżyniera drogowego, 9) do inżyniera naczelnego z opinją, 10) wystarać się, by w biurach wygotowano tyle kopij całej sprawy, ilu jest zainteresowanych w postawieniu płotu czy muru, (więc: gmina, roboty publiczne, dominja etc.), 11) wszystko do prefekta, 12) napisanie w biurze prefektury dekretu, 13) dać to do podpisu prefektowi i odesłać do merostwa, 14) zawiadomić o zgodzie mera zainteresowanych, o prefekcie inżynierowi naczelnemu, o tymże inżynierowi lokalnemu, o tymże komornikowi, 15) umieścić całą sprawę w archiwach, po odnotowaniu i zarejestrowaniu. Naogół cała ta zabawa trwa z 10 miesięcy, a przy silnych protekcjach i stosunkach pięć do sześciu.

Czy dowiadując się o takiem komplikowaniu życia, nie należy cieszyć się, żeśmy jeszcze do tego stopnia zachodniej cywilizacji nie doszli? Bo we Francji, kraju wszelkich swobód myślowych i moralnych, życie codzienne nafaszerowane jest podatkami, pozwoleniami i zakazami, jak może w żadnym kraju. Francuz jest dokładny i drobiazgowy, wytwarza sam miljony prawideł towarzyskich i praw administracyjnych i potem gorszy się widokiem zaniedbania pierwszych, a skwapliwie stara się nie pamiętać o drugich. Pozwolenie na polowanie musi poruszyć prefekturę, merostwo, żandarmerję i opiekę leśną. Ostatnio w gazetach podniesiono gwałt, oburzano się i ostro potępiono rozszerzenie kategorji kuracjuszów w miejscach leczniczych. Podzielono ich aż na 7 gatunków! Można sobie wyobrazić, ile zatargów, żalów, pretensyj i nieporozumień wynika z tak drobiazgowego zróżniczkowania podróżnych! Papiery, papiery i jeszcze papiery, zapełniane przez urzędników, których liczba wzrasta we Francji w przerażający sposób. W roku 1928 przybyło ich, (od 1914), tylko!.. 83.421... Trzebaż im coś dać do roboty...

Rząd francuski sam gubi się w nadmiarze biurokratycznych prac, trzy lata temu postanowił wywiązać się z trudnego zadania ustalenia podatku dochodowego. W oceanie papierów gubili się urzędnicy, nic nie pomogły nagłe i krótkoterminowe komisje, praca dzień i noc. Dotąd prawo to nie jest uporządkowane, nie jest „wyciągnięte na światło", jak mówią Francuzi.

Wszyscy mężowie stanu A. Briand, Viviani, Clemenceau, Herriot uznają, że Francja dławi się pod ciężarem biurokracji i papierzysków, nie mogą sobie z niemi dać rady urzędnicy państwowi, cóż dopiero mówić o obywatelach? Przykład państwa zachodniego, które uchodzi za kraj najwolniejszych obywateli, a znosi jarzmo „papierków", powinien dać i naszej administracji do myślenia i zatrzymać ją na drodze nadużywania systemu, który prowadzi do atrofji umysłów i krępuje inicjatywę indywidualną obywateli.

Wiemy dobrze, co się u nas pod tym względem dzieje, nielada trzeba cierpliwości i dobrej woli ze strony tak interesanta jak urzędnika, by przez to morze papierów, załączników do załączników przebrnąć. A niestety, ani publiczność, ani naogół urzędnicy nie są na wysokości zadania. Przedewszystkiem, jak na całym świecie, panuje protekcjonizm, człowiek bez stosunków czeka dłużej i załatwia się jego sprawę formalnie, łapownictwo znacznie się zmniejszyło, a przynajmniej przybrało tak dyskretne formy, że nic się na powierzchnię nie wyjawia, dzięki kilku ostrym wystąpieniom urzędników przeciw proponowanym im wynagrodzeniom za przyśpieszenie pracy.

Formalistyka tak pochłania ludzi zainteresowanych w jej utrzymaniu, (ponieważ ona ich utrzymuje), że zamykają dobrowolnie oczy na wynikające stąd istne tamy, zatory w rozwoju życia ekonomicznego. Bo zrozumiałem jest, iż podobna chińszczyzna doprowadza do zniechęcenia i rozgoryczenia, pomiędzy urzędnikiem, który bądź co bądź jest przedstawicielem władzy państwowej, a obywatelem państwa wytwarza wrogi nastrój i popycha ludzi zniecierpliwionych zwłoką, ciągłemi nowemi pomysłami biurokracji, do omijania na wszelki sposób rozporządzeń i prawa.

W Wilnie możemy co niedziela być świadkami takiego drobnego napozór, ale charakterystycznego faktu: jest zakaz sprzedawania chleba i bułek w piekarniach. Można je sprzedawać w cukierniach, ale nie są tam ani świeże, ani tak dobre i często daleko po nie iść. Więc w wielkiej trwodze, chyłkiem, rankami niedzielnemi przemykają się służące do piekarń przez „czarny chód", zdobywają konspiracyjnie świeże pieczywo, czasami narażają się na protokół ze strony zbyt bystrego posterunkowego i... poco to wszystko? Czy otwarcie magazynów spożywczych i piekarń na parę rannych godzin w dnie świąteczne zachwiałoby podstawy państwa? Nie — ale ot, ktoś, gdzieś postanowił i prawo trwa... a potrzeby życia mu urągają.

Hel. Romer.



Pomnik Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Poznaniu.

W ubiegłą niedzielę odsłonięty został uroczyście pomnik Marszałka Piłsudskiego na Cytadeli w Poznaniu. Pomnik wykonany jest w bronzie według projektu artysty — rzeźbiarza Wł. Marcinkowskiego.

Dzień p. premjera.

WARSZAWA, 29.7. (Pat). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym prezesa stoczni gdańskiej gen. le Ronda. Zkolei p. premier odbył konferencję z kierownikiem Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskim oraz podsekretazem stanu w MSZ p. Wysockim.

Ministrowie państw zagranicznych na M. W. K. T.

POZNAŃ, 29-VII. (Pat). — Z okazji międzynarodowej wystawy komunikacyjno-turystycznej bawiło dziś tu trzech ministrów państw zagranicznych.

Wczoraj wieczorem przybył estoński minister komunikacji Jurman, dziś zaś niemal równocześnie przybyli w południe francuski minister lotnictwa Eynac samolotem i francuski minister robót publicznych Pernot pociągiem. Goście zagraniczni zwiedzali wystawę. Po zwiedzeniu wystawy pan minister Pernot udekorował p. ministra Kühna wielkim krzyżem Legji Honorowej z gwiazdą. Wieczorem podejmował gości obiadem w Bazarze p. minister Kühn, w nocy zaś o godz. 3-ej odjechali pp. ministrzwie państw zagranicznych koleją do Warszawy.

Z podróży inspekcyjnej p. min. spraw wewnętrznych.

TARNOPOL, 29.7. (Pat). Dnia 28 b. m p. minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przybył na teren powiatu złoczowskiego. Dnia 29 b. m. dokonał inspekcji starostwa i ratusza w Złoczowie, zwiedził miejską rzeźnię, hotele i restauracje, gdzie stwierdził wszędzie wzorowy ład i porządek.

Rząd Rzeszy przygotowuje dalszą podwyżkę ceł na produkty rolne.

BERLIN, 29.VII. (Pat). Minister Schiele oświadczył na zebraniu agrarjuszy, że rząd Rzeszy przygotowuje już projekt dalszego podwyższenia ceł na produkty rolnicze.

Specjalna komisja papieska.

CITTA del VATICANO, 29.VII (PAT). Papież delegował na teren dotkniętych trzęsieniem ziemi prowincyj specjalną komisję w celu zbadania uszkodzeń kościołów. Kościoły będą prawdopodobnie restaurowane sumptem Watykanu.

W Egipcie.

Rewizja w lokalu partji Wafd.

WIEDEŃ, 29. VII. (Pat.). United Press donosi z Kairu, że policja przeprowadziła rewizję w lokalu partji Wafd, gdzie jak wiadomo, odbyło się w sobotę tajne posiedzenie partji, na którem uchwalono rozpocząć bierny opór. Policja nie znalazła żadnych dokumentów obciążających.

W Afganistanie.

Rozbicie powstańców—resztek wojsk Habibullaha.

PESHAWAR, 29. VII. (Pat.). Wojska afgańskie zadały ciężkie straty powstańcom, na oddziały których składają się resztki armji zdetronizowanego uzurpatora Habibullaha. W czasie walk koło fortu Mudrat-Beg wzięto do niewoli wielu powstańców.

Terorystyczne oddziały białogwardyjskie w Mandżurji.

MOSKWA, 29. VII. (Pat.). Według doniesień z Charbinu, w Mandżurji istnieć mają dwa oddziały białogwardzistów, uprawiających teror.

Jeden z oddziałów pod dowództwem Pieszkowa operuje w t. zw. rejonie trzech rzek i drugi pod komendą niejakiego Zykowa znajduje się w rejonie chajlarskim.

Orkany na południu Europy.

WIEDEŃ 19. VII. (Pat.). Według doniesień dzienników z Lublany, szalał wczoraj tam gwałtowny orkan, który wyrządził wiele szkód. Orkan przerwał w wielu miejscach sieć telefoniczną i telegraficzną.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Z DNIA 30 LIPCA.

Front północno-wschodni. Walki naszej 4-ej armji przybierają obrót szczególnie niepomyślny. Akcja nieprzyjaciela z rejonu Wysokie Litewskie (na północny zachód od Brześcia Litewskiego) zagraża bezpośrednio Brześciowi i przeprawom na Bugu.

Prawe skrzydło 1-ej armji w rejonie Brańska. Na Narwi rozwijają się zaciekłe walki. Nieprzyjaciel rozszerza swój wczorajszy wyłom na południe od Tykocina. Na odcinku 10-ej dywizji piechoty oddziały pułków 30 i 41-go pod dowództwem podpułkownika Jacynika, kontratakiem odzyskują w całości baterję straconą wskutek gwałtownego natarcia nieprzyjacielskiego na północ od Suraża, przyczem wzięto tysiąc jeńców.

Naczelne Dowództwo tworzy w Ostrołęce grupę generała Wroczyńskiego, złożoną z brygady jazdy i oddziałów ochotniczych, celem odciążenia obleganej Łomży i zabezpieczenia lewego skrzydła 1-ej armji.

Nieprzyjaciel zajął Nowogród.

Dowództwo 1-ej armji objął generał Jędrzejowski.

Front południowo-wschodni. Nad Seretem przeciwnatarciami przywrócono dawną sytuację.

Oddziały grupy generała Krajowskiego, które przedwczoraj zdobyły Busk, posunęły się około 20 kilometrów na północ, zajmując Toporów po walkach z jazdą Budiennego.

Natarcie 2-ej armji z wschodniego brzegu Styru posuwa się naprzód wśród ciężkich walk.



SYTUACJA NA FRONCIE POLSKO-ROSYJSKIM W DNIU 31.VII.1920 R.

Tragiczny lot do Australji.

Nic nie zapowiadało tragicznego wyniku, gdy dwaj lotnicy — Australijczyk Hook i Anglik Matthews — opuścili lotnisko w Lympne pięknego słonecznego ranka 20-go czerwca, udając się do Australji i pragnąc pobić rekord szybkości, zdobyty na tej trasie przed dwoma laty przez Berta Hinklera. Pogoda sprzyjała lotnikom, wiatry były słabe, szybkość rozwinięto dostateczną, aby „przegonić" Hinklera. Już po dziesięciu dniach lotu Hook i Matthews byli w Kalkucie; po dwunastu dniach startowali w Akyab. I tu rozpoczynają się tragiczne dzieje dwóch lotników. Od 3-go lipca zaginął wszelki ślad samolotu. Żadnych wiadomości nie otrzymano, a że przelatywali nad górzystą Burmą w okresie nieustannych deszczy musonowych, jasnem się stało, że aparat musiał rozbić się we mgle o skałę. Obydwu lotników poczytywano już niemal za zaginionych, gdy nagle w połowie lipca władzom brytyjskim w Burmie zakomunikowano, że w wiosce Padang, na odległości 200 kilometrów od Rangoonu zjawił się lotnik Matthews, ale... sam. Co się stało z jego towarzyszem podróży, jakie koleje przechodzili w ciągu dziesięciu dni? Opowiada o tem ocalały pilot Matthews w telegraficznem sprawozdaniu do Londynu.

Wkrótce po odlocie z Akyab samolot dostał się do pasu deszczu musonowego. Ulewa smagała lotników po twarzy z taką siłą, że gdyby nie poowijali głów chustkami, trysnęłaby krew. Lot odbywał się na wysokości trzech tysięcy stóp. Samolot szybował naoślep ponad wzgórzami Burmy, tonącemi we mgle ulewy. Przesiąknięty wodą deszczową aparat począł jednak obniżać się coraz bardziej. Lotnicy nie mieli innej rady, jak lądować na chybił-trafił. Krążyli obecnie nad potężną gęstwiną dziewiczych dżungli, szukając odpowiedniego miejsca do lądowania. Ujrzawszy większą kępę bambusów, skierowali samolot w owo miejsce i dzięki elastyczności bambusowej trzciny, która rozsunęła się pod ciężarem aparatu, wylądowali szczęśliwie. Tu rozpoczęła się Robinzonada dwóch rozbitków.

Dzikie, bezludne dżungle dookoła, nieustająca ulewa, brak jakichkolwiek zapasów żywności, ciemne gęstwiny nieprzebytej puszczy, obfitującej w drapieżne zwierzęta i jadowite gady... Lotnicy ruszyli pieszo we wschodnim kierunku. Po kilku godzinach błądzenia w dżungli natrafili na potok górski, dalej więc posuwali się z biegiem strumienia. Droga jednak była bardzo trudna: trzeba było przeskakiwać z kamienia na kamień, idąc dnem potoku, lub też wdrapywać się na skały, walczyć z murami mokrych ljan i zarośli, przedzierając się przez dżunglę brzegiem potoku. Lotnicy zrzucili z siebie wierzchnie odzienie, pozostając w bieliźnie i bucikach. Po drodze spotykali drapieżców, słyszeli ryk dzikich słoni, poprzez zarośla dostrzegli tygrysy i pantery, na szczęście jednak zwierzęta nie tknęły rozbitków. Gorzej jednak dokuczały mniejsze stworzonka dżungli: pijawki ssały krew niemiłosiernie, moskity chmurą krążyły nad lotnikami, a w miejscach postoju oblegały ich groźne podzwrotnikowe czerwone mrówki. Pierwszą noc spędzili Hook i Matthews na mokrym głazie w potoku, pragnąc w ten sposób uchronić się od „niespodzianek" dżungli.

Z rana wyruszyli naprzód. Hook był obłożony przez pijawki i stracił wiele krwi. Potok górski stawał się coraz głębszy i szerszy: zwiastowało to zbliżenie się do jakiegoś ujścia, ale uniemożliwiło już przebywanie go wbród. Deszcz lał nieustannie. Zapałki, tytoń i baterje elektrycznych latarek przemokły zupełnie. W nocy ogarniała teraz lotników absolutna ciemność. Trzeciego dnia marszu Hookowi odpadły podeszwy od butów; cały pokąsany, stracił ze 2 kwarty krwi. Posuwał się naprzód, wspomagany przez towarzysza, z wielkim wysiłkiem. Wieczorem tegoż dnia padł zemdlony i trawiony gorączką. Rozbitkowie żywili się liśćmi i wodą, trudno więc było przywrócić mu siły. Nazajutrz jednak posuwali się znów, acz nader powoli, naprzód.

Czwartego dnia stała się rzecz najstraszniejsza: Hook utracił wzrok. Zrana jeszcze widział, chociaż tylko bliskie przedmioty. Później tracił je z widoku coraz częściej, aż nagle zaniewidział. Kilkakrotnie mdlał nie mogąc brnąć dalej. Lotnicy przystaneli wreszcie, by naradzić się nad sytuacją. Ostatecznie postanowiono, że Matthews wyruszy szukać ludzkiej siedziby, a niewidomy Hook pozostanie. Przyjaciele rozstali się spokojnie. Hook pozostał sam, w gorączce, ślepy, słabnący coraz bardziej od upływu krwi, atakowany przez pijawki i roje moskitów, z rewolwerem w ręce, w obliczu dzikich dżungli, dzikich drapieżców, żmij i głodu, nie mogąc dla braku wzroku dostrzec niebezpieczeństwa lub skutecznie się obronić...

Matthews posuwał się naprzód. Szedł przeszło dwie doby, gdy usłyszał głosy ludzkie i poszczekiwanie psa. Strzelił w powietrze, ale widocznie ludzie owi nie usłyszeli strzału, gdyż nie nadeszli. Idąc dalej natrafił on po kilku godzinach na ślady bosych stóp w nadbrzeżnym mule. Raźniej szedł naprzód, a gdy ujrzał 2-ch tubylców i wystrzelił w powietrze, wiedział, że jest ocalony. Burmańczycy odnieśli Matthewsa do chatki, nakarmili go ryżem (było to pierwsze pożywienie w ciągu 9 dni) i wkrótce odwieźli łodzią do pobliskiej wioski Padang. Nikt z nich nie rozumiał po angielsku, to też lotnik znakami musiał ich objaśnić, że pozostawił w drodze towarzysza, określając w przybliżeniu miejsce pobytu Hooka. Kilkunastu tubylców wyruszyło natychmiast łodziami na poszukiwania. W chwili nadania depeszy przez Matthewsa upłynęło już sześć dni daremnych poszukiwań niewidomego rozbitka... Wszystko przemawia za tem, że zginął.

W Anglji sprawozdanie ocalałego lotnika rozpętało całą burzę. Czy miał prawo dżentelmen opuścić swego towarzysza, chorego i bezradnego, nawet za jego przyzwoleniem? Podobnież, jak i w sprawie Nobilego, opinja publiczna nader ostro reaguje na postępowanie Matthewsa, oczekując teraz dalszych szczegółów z Rangoonu. **H.**

Ochód t. zw. trzech sławnych dni we Francji.

PARYŻ, 29.VII. (Pat.). W Paryżu i w całej Francji rozpoczął się obchód t. zw. trzech sławnych dni, w ciągu których przed 100 laty miało miejsce w Paryżu rewolucja lipcowa, która, po zrzuceniu z tronu Karola IX. oddała władzę w ręce króla Ludwika-Filipa.

Od wczoraj na placu Bastylji i w innych dzielnicach miasta organizowane są bale publiczne.

Dziś odbędzie się oficjalna część obchodu, w obecności prezydenta republiki, premjera Tardieu i szeregu innych oficjalnych osobistości. Po przemówieniach odbędzie się przed prezydentem republiki defilada wojskowa.

Giełda warszawska z dn. 29.VII. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Gdańsk	173,52—173,95—173,09
Holandja	358,62—359,79—357,[illegible]
Londyn	4[illegible],39—43,50—43,28
Nowy York	8,898—8,938—8,[illegible]78
Paryż	35,06—35,15—34,97
Praga	26,41¼—26,47½—26,35
Nowy York kabel	8,91—8,93—8,89
Szwajcarja	173,17—173,60—172,78
Stokholm	239,72—2[illegible]0,32—239,02
Wiedeń	125,96—1[illegible]6,27—12[illegible],65
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obr. pryw.	212,91

PAPIERY PROCENTOWE:

Premjowa dolarowa	60—59,25
5% Konwersyjna	56,50
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	[illegible]4,00
Te same 7%	83,25
8% obl. B. G. K. budowlane	93,00
4½% ziemskie	56,6[illegible]
8% dolarowe ziemskie	83,00
5% warszawskie	60,—60,25
8% warszawskie	76,25
10% Radomia	81,00
10% Siedlec	81,00
6% obligacje m. Warszawy VI em.	58,00
Te same VII i IX em.	56,00

SNOBIZM NARODOWY.

Są wyrazy, których znaczenie ciągłym ulega zmianom. Dotyczy to zwłaszcza wyrazów obcych. Oto np. „ikona" oznaczała każdy obraz, wizerunek. Dziś, gdy mówimy „ikona", mamy na myśli obraz święty u prawosławnych. „Pamfletem" nazywano ongi każde ulotne pismo, potem broszurkę o treści satyrycznej. Obecnie pod „pamfletem" rozumiemy utwór obelżywy, napastujący pewną osobistość lub instytucję. „Laik" używany był dawniej tylko jako tytuł braciszka zakonnego niższego rzędu. Teraz jest to synonim ignoranta w tej lub owej specjalności... etc...

„Snobizm", „snob"—to terminy, niedawno do słownictwa polskiego wprowadzone. W starych dykcjonarzach wyrazów tych niema. Według nowszych, znaczą to samo, co pyszałkowatość, pyszałek. Dla nas snob to zupełnie coś innego. To człowiek, ganiący lub chwalący rzecz, na której się nie zna, której nie odczuwa, a kieruje się wyłącznie modą. Traktując snobizm ironicznie, mamy dlań jednak pewną sympatję. Snob, udający zachwyt nad dziełem sztuki, przerastającem jego znawstwo, ujawnia, bądź co bądź, aspiracje dodatnie; przytem, jako mecenas, może oddać poważne usługi kulturze. Z taką samą sympatją traktuje ksiądz nadgorliwość neofity. Ceni w takim zelancie dobre chęci, jakkolwiek niezupełnie dowierza podłożu jego religijności.

Ta właśnie neoficka zagorzałość — to często również snobizm. Spotykamy ją nietylko u osób, zmieniających wyznanie, ale również (może nawet jeszcze częściej) narodowość.

Nie jest bynajmniej dziełem przypadku fakt, że śród nacjonalistów wszystkich krajów tak dużo spotyka się nazwisk obcych. W czasie procesu Dreyfusa, na czele jego przeciwników stał kto?... Węgier Esterhazy. Gdy w Rosji carskiej najgłośniej awanturowała się partja „istinno russkich", wciąż obóz przeciwny zwracał uwagę, że śród owych „istinnych" co drugi to Niemiec. A ileż to ex-Polaków jest między hakatystami!... Warto przypomnieć sobie, że głównymi winowajcami poturbowania artystów polskich w Opolu byli: Kaduk, Łukaszek, Michalczyk, Nalewaja, Wieszała, Podsada. Wszystko *echte Deutsche.* Ale pocieszmy się, że i w szeregach polskiej endecji nie brak działaczów pochodzenia niemieckiego, ukraińskiego, litewskiego, żydowskiego i t. d.

Obok, wszakże neofitów, których gorliwość narodowa przybiera karykaturalne formy zacietrzewionego nacjonalizmu, spotykamy również ludzi, szczerze i pięknie zakochanych w charakterystycnych cechach narodu, do którego należą nie tyle z urodzenia, ile z własnowolnego wyboru. Niektórzy tak się niemi nawet przejmują, że w oczach świata stają się niejako uosobieniem genjuszu narodu, do którego przylgnęli. Za takiego np. arcy-Francuza uważany był i jest dotąd Napoleon Bûonaparte. Wyrazicielem ducha niemieckości z końca XIX wieku był Nietsche, głośno przyznający się do pochodzenia polskiego. Nadson i Hercen uchodzili w swoim czasie za uosobienie najszlachetniejszych pierwiastków duszy rosyjskiej.

Ciekawem niezmiernie zjawiskiem jest Chopin. Mógł on być również dobrze Polakiem, jak Francuzem. Obydwoma językami władał jednakowo; choć urodzony w Polsce, z matki Polki, Francja przyjęła go jak syna, otoczyła miłością... On jednak do niej nie przystał. Wciąż mu w uszach dzwoniły echa fujarek pastuszych z nad Wisły. Zakochany był w nich całą szczerością serca, bez wszelkiej pozy, bez najmniejszej sztuczności.

Nikt nie doszuka się tu ani cienia snobizmu.

Weźmy jednak Wincentego Pola, w polskości zakochanego Niemca. W jego utworach często odnajdujemy przesadę. One bywają *za polskie*, za sarmackie. Pol z reguły „przegrywa" — że użyję terminu aktorskiego. Jakkolwiek nie wolno nam wątpić o szczerości ukochań poety, mamy jednak wrażenie, iż on uczucie swoje świadomie — nietylko sercem, ale i mózgiem — podnieca, podsyca.

Jeszcze wyraziściej tendencję taką widzimy u świetnego badacza polskich obyczajów ludowych, Oskara Kolberga — Niemca z krwi i pracowitości, a Polaka z serca. Z serca jednak, dopingowanego świadomą wolą.

I właśnie w tym dopingu Pola, Kolberga i im podobnych (bo możnaby dać jeszcze dziesiątki takich nazwisk) kryje się snobizm narodowy. Snobizm w *korzystniejszem* znaczeniu tego wyrazu. Jakkolwiek przeważa on i jaskrawszy bywa u neofitów, trafia się jednak i u „narodowców rodowitych" (termin dziwaczny, ale lepszego nie umiem znaleźć). Jakże łatwo np. snobizm ów wykryć w dziełach Sienkiewicza, Reymonta; trudniej u Żeromskiego. U Wyspiańskiego nigdy. Natomiast u Or-Ota wprost bije w oczy, jakkolwiek nie leży tak na wierzchu, jak u Pola.

Wspomniałem Wyspiańskiego, jako poetę wolnego od snobizmu narodowego. To samo da się powiedzieć o Mickiewiczu. Mickiewicz nawet w „Księgach Pielgrzymstwa", kanonizujących naród polski, narodowi temu nie schlebia; do szczerych uczuć swoich poeta nic nie dodaje; w jego najuroczystszym patosie niema sztuczności, niema pozy.

Rodzi się jednak pytanie, dlaczego na całym obszarze literatury polskiej nie spotykamy pisarza tak szczerze apoteozującego polskość, jak właśnie wieszcz kresowy, Białorus z pochodzenia (matki obcej w dodatku)?.. Na to, żeby z Polski uczynić Chrystusa narodów, trzeba było wiary niemal fanatycznej, trzeba było zaślepienia, a więc również sui generis snobizmu.. przesadnego uwielbienia.

Odpowiedź na to pytanie może być jedna. Mickiewicz to emanacja środowiska, które go wydało. On sam, osobiście, uważany być może za zaprzeczenie snobizmu narówni z Wyspiańskim, a może nawet w wyższym jeszcze stopniu. Inna rzecz grunt, na którym wyrósł. Te litewsko-białoruskie zaścianki szlacheckie to ciche złoża snobizmu narodowego. Ich polska gorliwość jest inna, prostsza, naturalniejsza, aniżeli gorliwość Pola, czy Kolberga; w gruncie rzeczy jednak pierwiastki ma te same. Niepewność. Tu każdy zdaje się wciąż samego siebie egzaminować: czy aby dość dobrym jestem Polakiem?.. czy wyglądam, czy mówię, czy poruszam się dostatecznie po polsku?..

W takiem środowisku idealizowanie polskości łatwo wpada w przesadę; może też pobudzać do bohaterskich dla niej czynów. Dlatego to, zapewne, „kresy" dały Polsce tak wielu mężów wyjątkowych, tak licznych patrjotów ślepo oddanych sprawie.

Snobizm zbiorowy, zogniskowany w szczerej, płomiennej duszy jednostki wybitnej, czyni zbytecznym wszelaki doping kultu.

Mickiewicz nigdy nie był w Warszawie. Całe jego życie upłynęło poza rdzenną Polską, którą kochał inaczej, nie tak jak swoją Litwę. Ta ostatnia jest w „Panu Tadeuszu" żywa, niepochlebiona; cudna, miła sercu, ale i ciemne strony mająca. Polska natomiast—to jakaś wymarzona abstrakcja, Odkupiciel Świata, nie z tego świata.

Tak! Mickiewicz nie był snobem. To pewna. A mimo to, jego uczucia dla Polski należy uważać za produkt narodowego snobizmu. Snobizmu otoczenia z jego lat dziecięcych.

Benedykt Hertz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wybory do Rady Miejskiej w Stołpcach.

NOWOGRÓDEK, 29.VII (Pat). Wczoraj odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Stołpcach. Na poszczególne listy padło:

Nr. 1 (Poalej-Sjon) — 204 głosy, jeden mandat, Nr. 2 (sjoniści) — 199 głosów, 1 mandat, Nr. 3 (PPS)—350 gł. 2 m., Nr. 4 (Bund —240 gł., 1 m., Nr. 5 (ortodoksi) — 207 gł., 1 m., Nr. 6 (Związek Rzemieślników Żydowskich) — 96 gł. bez mandatu, Nr. 7 (Białorusini rolnicy) — 605 gł., 3 m., Nr. 8—Lista polska (BB)—655 gł., 3 mandaty.

W poprzedniej radzie zasiadało 3 Polaków, 4 Białorusinów i 5 Żydów.

—.—

Napad rabunkowy na żebraka.

NOWOGRÓDEK, 29. VII. (Pat.). Wczoraj zgłosił się na posterunek P. P. w Małachowcach pow. baranowickim Konstanty Graniczny, niewidomy żebrak, który zameldował, że w przeddzień o godzinie 20 wiecz., idąc ze wsi Bogusze do wsi Hajkowce w gminie ostrowskiej, został napadnięty przez nieznanego mu bandytę, który zrabował mu 100 złotych gotówką. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

MEJSZAGOŁA

— Praca oświatowa. Komitet Pracy Społeczno-oświatowej w Mejszagole, założony 8. II. 1930 r., w okresie sprawozdawczym do 8. VII. 1930 r. składał się z 17 członków stałych (w tem 8 osób z nauczycielstwa), nie licząc członków sekcyj, z którymi będzie 36. Lista członków otwarta, ciągle Komitet przyjmuje nowych.

Zebrań prezydjum w okresie sprawozdawczym (5 miesięcy) odbyło się 10; posiedzeń komisji regulaminowej — 1; posiedzeń komisji rewizyjnej — 1; posiedzeń ogólnych — 7; przedstawień od komitetu i organizacyj pracujących z komitetem — 9; odczytów i pogadanek okolicznościowych — 24; obchodów świąt narodowych i innych uroczystości — 10; zabaw dla młodzieży — 12; kwest ulicznych na różne cele — 5.

Dochody Komitetu: a) z przedstawień — 226.84 zł., b) z kwesty — 373.59 zł., c) z ofiar i na listy — 198.84 zł., czyli razem — 910 zł. 1 61 gr. Z tego na organizację poszło 537.04 zł., na Komitet P. S. O. — 373.59 zł., razem zł. 910 gr. 63.

Instytucyj i organizacyj założono przez Komitet 4: a) Oddz. Zw. Strzeleckiego w Jodzie, b) biuro podań w Mejszagole, c) bibljotekę i czytelnię w świetlicy, d) Komitet Domu Ludowego.

Pism wpłynęło 39, wysłano 118. Telefonicznych rozmów w spr. Komitetu — 20.

— Podziękowanie. Pani Annie Houwałtowej za ofiarowanie 74 książek do bibljoteki Komitetu Pracy Społeczno-oświatowej w Mejszagole serdeczne podziękowanie w imieniu Komitetu składa Prezydjum.

GERWIATY

— **Poświęcenie pomnika W. Ks. L. Witolda w Girach. Oddział Litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza wychowania młodzieży i opieki nad nią** we wsi Girach, gminy gierwiackiej, pow. wileńsko-trockiego, wzniósł w pomienionej wsi, przy skrzyżowaniu dróg, pomnik ku uczczeniu 500-letniej rocznicy śmierci Witolda, wielkiego księcia litewskiego. Pomnik ten jest zrobiony z cegły i cementu, w kształcie kwadratowego słupa o dwóch kondygnacjach, na którym stoi krzyż żelazny. Pomnik został wzniesiony według pomysłu i pracą miejscowych majstrów.

Dnia 27 b. m. odbyło się jego poświęcenie, którego dokonał ks. szambelan Wiskont, prezes centralnego zarządu wzmiankowanego T-wa. Koło tysiąca osób zebrało się koło pomnika. Przez miejscowego ogólnego p. Piełeyk powitał prałata Wiskonta krótkiem przemówieniem, ofiarowując mu chleb i sól. Ks. prezes Wiskont w okolicznościowej przemowie uwydatnił zasługi księcia Witolda wobec Kościoła i wobec narodu litewskiego, podkreślając jego zwycięskie walki z wojskowym zakonem niemieckim w obronie kraju. Miło tu nam zaznaczyć umiar, jaki charakteryzuje wszystkie przemówienia tego kapłana. Być może dzięki temu uroczystość ta nosiła charakter wyraźnie religijny, gdyż nawet hymn narodowy litewski nie był śpiewany, a natomiast wykonano kilka śpiewów religijnych.

Do dodatnich stron tej wycieczki należy i to, że na zaproszenie ks. Malinowskiego, proboszcza parafji gierwiackiej, gdzie, jak wiadomo, stosunki narodowościowe pozostawiają dużo do życzenia, ks. prezes Wiskont tego dnia wygłosił w miejscowym kościele kazanie po polsku, a towarzysz jego podróży ks. prefekt Raszutis, po litewsku.

Z POGRANICZA

— **Wysłannicy „kominternu" w potrzasku.** W rejonie odcinka granicznego Filipowicze patrol K. O. P-u. [illegible] nocą pas pogranicza zatrzymał [illegible] 5 osobników, którzy przedostali się do Polski przez t. zw. „granicę zieloną". Jak się wyjaśniło, [illegible] przybyszami okazali się wysłannicy „kominternu", [illegible] znalezione przy nich ulotki komunistyczne i instrukcje polecające organizowanie na terenie kresów wschodnich demonstracyj i masówek komunistycznych.

Niefortunnych agitatorów przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Nowy prąd w radjofonji europejskiej.

Centralizacja programów radjowych.

Kilka lat temu, gdy radjofonja europejska stawiała swoje pierwsze kroki, wyłoniło się przed kierownictwami programowemi broadcastingów wszystkich państw zagadnienie pierwszorzędnej wagi, które dla dobra radjofonji należało jak najprędzej uregulować i ująć w pewne ścisłe ramy organizacyjne. Była to sprawa pewnej reglamentacji audycyj radjowych w tych krajach, które rozporządzały większą ilością stacyj nadawczych. A więc przedewszystkiem Niemcy i Anglja. Należało dać odpowiedź na pytanie, które sobie stawiały kierownictwa programowe, czy należy programy radjowe centralizować, to znaczy, nadawać z jednej stacji centralnej na cały kraj, czy też decentralizować, to jest stwarzać jak największą ilość stacyj prowincjonalnych, obsługujących mniejsze okręgi. Za pierwszą alternatywą przemawiało wiele względów, a przedewszystkiem możność dawania audycyj radjowych o wysokim poziomie, kwestje oszczędnościowe i wreszcie jednolita linja programowa, która w całem tego słowa znaczeniu da się utrzymać jedynie przy systemie centralizacyjnym. Rzecz jasna, że stacja centralna, mieszcząca się zwykle w stolicy danego państwa, rozporządzać może pierwszorzędnym materjałem artystycznym, a co za tem idzie, dawać programy naprawdę dobre. Stacje prowincjonalne zaś pod tym względem [illegible]. Z drugiej strony za zasadą decentralizacji, a więc budowy stacyj prowincjonalnych, mimo wielkich kosztów [illegible], przemawiały walory regjonalne. Regjonalizm przy systemie decentralizacyjnym znajduje wielkie oparcie w programach stacyj prowincjonalnych, co jest zrozumiałe, gdyż każda radjostacja stara się program swój układać w ten sposób, aby ilustrował on życie danego okręgu we wszystkich jego przejawach.

Krótko trwały wahania i rozmowy na ten temat. [illegible]

[illegible]

swojego okręgu. Zmniejszona znacznie ilość audycyj stacyj prowincjonalnych wyszła tylko na dobre ogólnej linji programowej, gdyż stacje te, dopingowane przez stację centralną wysokim poziomem transmitowanych audycyj, starają się odrzucać bezwartościowe plewy, a dawać tylko to, co jest naprawdę godne zainteresowania i co zostało możliwie jak najpieczołowiciej przygotowane i opracowane. W ten sposób dwa zasadnicze kierunki połączyły się niejako w jedną całość i stworzyły system pośredni, uwzględniający potrzeby prowincji.

Rzecz ciekawa, że ewolucja od decentralizacji ku systemowi centralistycznemu, a raczej pośredniemu, dokonywa się prawie że równocześnie we wszystkich dobrze zorganizowanych broadcastingach europejskich. Jest to rzeczą zrozumiałą, że kierownicy poszczególnych broadcastingów, pracujące usilnie nad ich rozwojem, dochodzą po pewnym czasie do tych samych wniosków, opierając się na kilkuletnich doświadczeniach i próbach.

Również i radjofonja polska zdąża w tym samym kierunku, co i inne radjofonje europejskie, stojące pod każdym względem na wysokim poziomie. [illegible]

[illegible]

R.

Eksportowe zadania II-ch Targów Północnych w Wilnie.

Zgodnie z założeniami, poszczególne sekcje Komitetu Wykonawczego II-ch Targów Północnych pracują obecnie w tempie przyśpieszonem nad zorganizowaniem powierzonych ich pieczy działów targowych. Ze względów zrozumiałych główna rola przypada tutaj sekcji rolnej, która dzieli się na szereg podsekcyj. Kilka z podsekcyj mają ograniczone zadania, wyłącznie propagandowe.

Większość zaś podsekcyj przygotowuje ponadto organizację zbytu reprezentowanej wytwórczości, zarówno na rynki krajowe, jak i na eksport. Głównemi artykułami na Targach Północnych, przeznaczonemi na szerszy zbyt w kraju i na eksport są: drzewo, len, ryby i owoce.

Wileńska P.P.S. lewica na usługach K.P.Z.B.

Aresztowanie 5 wybitnych działaczy P.P.S. lewicy.

W nocy z 27 na 28 b. m. władze bezpieczeństwa aresztowały na terenie m. Wilna pięciu wybitnych członków miejscowej partji P. P. S. lewicy. Aresztowania nastąpiły naskutek działalności wywrotowej, systematycznie i od dłuższego czasu prowadzonej w duchu komunistycznym.

Przeprowadzone u aresztowanych rewizje dostarczyły obfitego materjału obciążającego w postaci mnóstwa bibuły komunistycznej, wśród której zwracały uwagę ulotki nawołujące do masowych demonstracyj w dniu 1 sierpnia. Dzień ten komuniści wybrali dla zademonstrowania siły proletarjatu przeciwko rzekomemu imperjalizmowi państw burżuazyjnych w stosunku do ZSSR.

Bogaty ten transport bibuły komunistycznej, przeznaczonej na kolportaż, skonfiskowano.

17-toletni wyrostek obrabował swego ojca z oszczędności i biżuterji.

Wyrodnego syna i jego towarzysza policja ujęła.

W niedzielę między godz. 7 a 8 wiecz. złodzieje przedostali się przez okno do mieszkania p. Kajetana Borysewicza (ul. W. Pohulanka 11), skąd skradli garderobę oraz po wyłamaniu zamka do kufra zrabowali z niego przechowywaną tu kasetkę żelazną, zawierającą 800 zł., 195 rubli w złocie, 25 rubli w srebrze, biżuterję oraz 3 dolarówki.

Poszkodowany straty swe obliczył na 3000 zł.

Uwiadomiona o tem policja natychmiast wszczęła dochodzenie, a ustaliwszy, iż sprawcą musi być ktoś z domowników, który był doskonale obznajmiony z warunkami lokalnemi, powzięła podejrzenie, iż inicjatorem tej kradzieży jest syn poszkodowanego, Stanisław Borysewicz, lat 17, który ulotnił się.

W rezultacie zarządzonych poszukiwań, nazajutrz o godz. 11 przed południem na ul. Mickiewicza Nr. 8 wpobliżu Banku Ziemskiego został zatrzymany młody Borysewicz w towarzystwie niejakiego Zbigniewa Pietrzykowskiego, nigdzie niemeldowanego.

Przy Borysewiczu znaleziono większą sumę gotówki, pochodzącej z kradzieży.

Dalsze śledztwo doprowadziło do odnalezienia kasetki z biżuterją, ukrytą na Górze Trzechkrzyskiej oraz ujawniono, że przy okradaniu ojca wielce pomocnym był Pietrzykowski, który za to otrzymał 50 zł.

Ostatecznie wszystko skradzione odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Wyrodny synalek w towarzystwie Pietrzykowskiego zdążył roztrwonić tylko 170 zł.

Nie porwanie, jak chciał „Express Wil.", lecz burda pijacka.

Kilku szoferów, pracujących na autobusach, po skończonej pracy w jednej z podrzędnych restauracyj zabawiało się w towarzystwie niejakiej Julji Masłowskiej, zamieszkałej przy ul. Zwierzynieckiej 29.

Po libacji, około godz. 2 w nocy pijane towarzystwo postanowiło odwieźć do domu swą towarzyszkę i w tym celu wszyscy wsiedli do autobusu, oczekującego na nich i odjechali, kierując się ul. Wiłkomierską przez Śnipiszki na Zwierzyniecką.

Krzyki pijanych zwróciły uwagę przechodni, a „Express Wil." dopatrzył się w tej burdzie ulicznej sensacyjnego porwania i nie omieszkał zaalarmować wiadomością swych czytelników, wskazując nawet numer tajemniczego wozu, jakiego na terenie Wileńszczyzny niema.



Z okolic dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi.

Na naszem zdjęciu widzimy jeden z wielu domów rozsypanych w gruzy, obok siedzi rodzina, która straciła cały swój dobytek i uszła ledwie z życiem.

W walce o ojcowiznę dopuścił się ohydnej zbrodni.

We wsi Morocz, gm. łenińskiej, pow. łuninieckiego mieszkała i wspólnie gospodarowała rodzina Jefimowiczów, składająca się z rodziców Makara i Teodory oraz ich dwóch żonatych synów Adama i Teodora.

W czasie zawieruchy wojennej Adam, który był w wojsku, w ostatnich bitwach z bolszewikami zginął i do domu nie powrócił.

Pozostałą po nim młodą wdówką Anną Jefimowiczową zajął się teść do tego stopnia czule, że począł maltretować swą żonę.

Ten stosunek wywołał śród rodziny i sąsiadów zrozumiałe oburzenie na starego Makara oraz nienawiść do Anny Jefimowiczowej. Stan ten spotęgował się znacznie, gdy Makar zapisał na rzecz Anny część swej ziemi oraz dom, w którym wszyscy wspólnie mieszkali.

Po pewnym czasie stary Makar zmarł, a wówczas Anna przystąpiła energicznie do bezwzględnego zrealizowania testamentu.

Na drodze sądowej uzyskała ona zatwierdzenie ostatniej woli zmarłego teścia, a później wystąpiła o eksmisję całej rodziny, zamieszkującej dotąd dom, jednocześnie usuwając ją od gospodarki na roli.

Na zasadzie wyroku sądowego, przez komornika eksmitowała z domu teściową i szwagra z żoną i dziećmi.

Z losem nie mógł pogodzić się Teodor, który już następnego dnia siłą wdarł się do
Anna była zmuszona ustąpić, tem bardziej,
domu i zamieszkał w nim wraz z rodziną,
że Teodor odgrażał się pod jej adresem siekierą, którą stale nosił przy sobie.

Do sądu wpłynęła nowa skarga przeciw Teodorowi, lecz nastąpiło chwilowe pojednanie. Teodor obiecał w oznaczonym terminie zwolnić dom dobrowolnie, a w razie niedotrzymania przyrzeczenia zobowiązał się do zapłacenia Annie tytułem kary wadjalnej 500 zł.

Nadszedł określony termin, a Teodor ani myślał ustąpić z ojcowizny. Wówczas Anna wszczęła nowe procesy o eksmisję oraz o 500 zł. a sprawa miała być rozpoznawana w sądzie grodzkim w Łachwie we wrześniu ub. r.

Teodor, który od początku nieporozumienia odnosił się wrogo do swej szwagierki Anny, często ją bił, za co nawet był karany, oraz odgrażał się, iż w rezultacie zabije ją, twierdząc w uporze, że chociaż on odpokutuje za to, to jednak jego dzieci będą korzystały z mienia, które im się należy.

Kiedy więc sąd wyznaczył termin rozpoznania tej sprawy na 23 września, Teodor, który rozumiał, że niczego dobrego dla siebie spodziewać się nie może, gdyż wobec prawa słuszność ma Anna, postanowił usunąć ją ze swej drogi.

W tym celu wszedł w porozumienie z sąsiadem swym Aleksym Fiłonowiczem, człowiekiem o jak najgorszej opinji, oskarżonym o szpiegostwo, a obiecując mu 600 zł., namówił go do zabicia Anny Jefimowiczowej.

Fiłonowicz zgodził się na propozycję, a wyzyskując to, że Anna udała się na rozprawę do sądu, upatrzył odpowiedni moment i kiedy ta wracała, przyłączył się do niej i zdradziecko zabił ją kilkakrotnemi razami drągiem po głowie.

Trupa Anny znaleziono nazajutrz, a ujawnione przez policję okoliczności rzuciły podejrzenia na Teodora Jefimowicza, który był bardzo zainteresowany w usunięciu ze świata swej szwagierki oraz na Fiłonowicza, którego widziano w krytycznym dniu idącego wraz z Anną.

Aresztowany Fiłonowicz w czasie badania przyznał się do zabójstwa i szczerze opowiedział, iż do zbrodni namówił go Teodor Jefimowicz.

Przy konfrontacji Teodor J. potwierdził zeznanie Fiłonowicza, a wobec tego sprawę przekazano sędziemu śledczemu, przed którym jednak oskarżeni cofnęli swe pierwotne zeznania, twierdząc, że w policji przyznali się do zbrodni pod presją bicia.

W międzyczasie jednak stwierdzono na ubraniu Fiłonowicza krwawe plamy oraz inne dowody rzeczowe stwierdzały, iż jest on sprawcą morderstwa.

Do obu oskarżonych zastosowano areszt, lecz po kilku dniach od chwili uwięzienia w Łunińcu, Fiłonowicz zdołał zmylić czujność straży i zbiegł.

Przed sądem okręgowym w Pińsku, rozpatrującym tę sprawę na sesji wyjazdowej w Łunińcu stanął jedynie Teodor Jefimowicz i aczkolwiek energicznie wypierał się jakiejkolwiek łączności ze zbrodnią, to jednak sąd uznał go za winnego i skazał go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat osiem, zaliczając mu areszt odbyty do rozprawy.

Skazany odwołał się do wyższej instancji i sprawa ta znalazła się wczoraj przed sądem apelacyjnym w Wilnie.

W wyniku procesu, sąd w składzie pp. sędziów: Al. Jodziewicza, K. Kontowtta i D. Iljina uznał wyrok pierwszej instancji za słuszny i zatwierdził go w całej rozciągłości.

Ka-er.

Echa afery kolejowej.

W związku z aferą kolejową, o której pisaliśmy kilka dni temu, władze bezpieczeństwa ujęły na pograniczu polsko-litewskiem, usiłujących zbiec z terenu Polski, 2-ch kupców, zamieszanych w tę aferę, a mianowicie: Gulmana i Żabińskiego, pochodzących z Łodzi.

Jak stwierdzono, dotąd oszustwa kolejowe sięgają 100 tys. zł. Aresztowanych przewieziono do Wilna, gdzie wydział śledczy przeprowadzi dalsze dochodzenia.

KRONIKA

Środa 30 Lipca	Dziś: Julitty P. M. i Donatylli Jutro: Ignacego i Heleny Wschód słońca—g. 3 m. 52 Zachód „ —g. 19 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 29/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia: + 19° C
„ najwyższa: + 22° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: 0,3.
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: rano dżdża, po południu pogoda.

MIEJSKA.

— **Połączenie Altarji z kompleksem ogrodów miejskich.** W najbliższych dniach ma być podpisana umowa między magistratem m. Wilna a Kurją Metropolit. występującą z ramienia Stolicy Apostolskiej w sprawie wydzierżawienia miastu teernów Altarji na przeciąg 35 lat.

Jak wiadomo magistrat zamierza połączyć ogród Bernardyński i Botaniczny z Altarją i w ten sposób stworzyć olbrzymich rozmiarów park miejski.

Realizacja tego projektu ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym.

— **Doroczny przegląd dorożek samochodowych.** W terminie od 20 do 27 sierpnia włącznie, na placu Łukiskim, koło kościoła św. Jakóba, odbędzie się w godzinach od 9 do g. 13-ej doroczny przegląd autodorożek, kursujących na terenie m. Wilna.

W dniach 28, 29 i 30 sierpnia poddane będą przeglądowi dorożki samochodowe, których z ważnych przyczyn nie można było zgłosić w terminie oznaczonym.

Podkreślić należy iż autodorożki nie przedstawione na kontrolę w przepisanych terminach nie będą miały prawa kursowania po mieście.

Opłata za rejestrację i przegląd dorożki samochodowej wynosi 10 złotych które należy wpłacić do kasy miejskiej przed zgłoszeniem się do przeglądu.

Wszystkie sprawy i formalności, związane z dorocznym przeglądem dorożek samochodowych załatwia wydział ruchu kołowego magistratu miasta Wilna (pokój 58).

UNIWERSYTECKA.

— **P. Alf. Parczewski profesorem honorowym U. S. B.** Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej emerytowany zwyczajny profesor Uniwersytetu Wileńskiego p. Alfons Parczewski mianowany został profesorem honorowym wydziału prawa i nauk społecznych tegoż Uniwersytetu.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Ulgowe bilety kolejowe, wizy ulgowe i bezpłatne dla studentów wyjeżdżających zagranicę.** Akademickie Biuro Informacyjne przy Centr. Kom. Wyk. podaje do wiadomości wyjeżdżających na studja zagr., że po porozumieniu się z odpowiedniemi czynnikami uzyskało bilety ulgowe kolejowe dla wyjeżdżających na studja do Niemiec, Francji, Czechosłowacji i Belgji.

W związku z powyższem biuro urządza grupy na wzór roku ubiegłego i informacje w sprawie ulg kolejowych udzielane będą z dniem 3 sierpnia. Zaznacza się, że przejazdy grup odbędą się w wagonach przez nas zarezerwowanych.

Biuro wydaje dowody Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.), na podstawie których otrzymuje się ulgowe i bezpłatne wizy.

Jednocześnie komunikujemy, że zapisy na uczelnie zagraniczne rozpoczęły się na nowy rok akademicki 1930/31, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akademicki 1930/31. Biuro udziela wszelkich informacyj oraz załatwia wszystkie formalności zapisu na uczelnie zagraniczne.

Biuro mieści się w Warszawie przy ul. Plac Żelaznej Bramy Nr. 6 m. 36, tel. 253-68 i czynne jest oprócz niedziel i świąt od godz. 9 do 15 i od 17 do 19.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Strajk w Żydowskim Komitecie Pomocy.** Jak podaliśmy powstał zatarg między Żydowskim Komitetem Pomocy a Związkiem Zawodowym Pracowników Handlowych i Biurowych w sprawie wydalonego pracownika komitetu. Wobec tego, że wczoraj minął ostatni termin, kiedy komitet miał dać odpowiedź na list związku, a związek odpowiedzi nie otrzymał, ogłoszony został wczoraj strajk personelu w komitecie.

Dziś strajk ma się rozszerzyć i na inne żydowskie instytucje społeczne, a w pierwszym rzędzie na kancelarję p. senatora Rubinsztejna, który jest przewodniczącym tego Komitetu Pomocy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Legjoniści baczność!** Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich w Wilnie zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, iż w dniu 2 sierpnia (sobota) w lokalu Związku przy ulicy Uniwersyteckiej 6/8 o godz. 18-ej odbędzie się zebranie informacyjne na którem będzie omawiana sprawa wyjazdu na Zjazd Legjonistów do Radomia oraz szereg innych ważnych spraw, dotyczących naszego Związku. Obecność na zebraniu wszystkich członków obowiązkowa.

— **Ze Związku Legjonistów.** Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich w Wilnie zawiadamia swych członków, iż Doroczny Zjazd Legjonistów odbędzie się w bieżącym roku w Radomiu w dniu 10-go sierpnia.

Ze względu na to, że Komitet w Radomiu musi przyszykować kwatery dla przyjezdnych, odpowiednią ilość wyżywienia, zarezerwować miejsca na odczyt i t. p., Zarząd Okręgu musi wcześniej powiadomić Komitet w Radomiu o ilości uczestników Zjazdu.

Wobec czego prosimy wszystkich członków i sympatyków, którzy wybierają się na Zjazd, o zarejestrowanie się w sekretarjacie do dnia 5. VIII.

Zapisy przyjmuje kolega sekretarz codziennie od godz. 17—18-ej w lokalu Związku przy ul. Uniwersyteckiej 6/8.

Uczestnicy Zjazdu będą korzystać z 66% zniżki.

Program obchodu następujący:

9 sierpień, godz. 7.30: capstrzyk orkiestr. 8-a wieczór: Uroczyste otwarcie lokalu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — przemówienie gen. Góreckiego.

10 sierpień, godz. 9-ta rano: Złożenie wieńców przez delegacje na grobach Nieznanego Żołnierza i Legjonistów. 10-ta rano: a) Msza polowa, kazanie biskupa Bandurskiego, b) poświęcenie, wbijanie gwoździ i doręczenie sztandarów inwalidom wojennym i okręgowemu związkowi Legjonistów w Radomiu, c) odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów", d) defilada. Godz. 1-a po południu: wspólny obiad legjonowy. Godz. 4-a po południu — akademja: a) słowo wstępne prezesa Związku Legjonistów płk. Sławka; b) odczyt komendanta Piłsudskiego, ewentualnie gen. Rydza-Śmigłego. Godz. 7-a wieczór: kolacja. Godz. 8-a wieczór: wieczornica dla członków Zjazdu. Godz. 9-ta wieczór: raut.

RÓŻNE.

— **Groźba unieruchomienia tartaków wileńskich.** Wobec wygaśnięcia umowy zbiorowej między przemysłowcami leśnymi a związkiem zawodowym robotników drzewnych i niezawarciem umowy nowej — właściciele tartaków wileńskich wypowiedzieli z dniem 2 sierpnia r. b. pracę wszystkim zatrudnionym robotnikom.

Naskutek wytworzonej sytuacji blisko 400 robotnikom drzewnym grozi bezrobocie.

— **W związku ze śmiercią ś. p. Jerzego hr. Hutten-Czapskiego** p. woj. Wł. Raczkiewicz wysłał depesze kondolencyjne do rodziny zmarłego oraz do Konwentu Polonia. Zmarły, jak wiadomo był filistrem oraz prezesem Koła Filistrów Konwentu Polonia.

— **Termin wpłaty pożyczki budowlanej.** Z dniem 1 sierpnia r. b. upływa termin wpłaty drugiej raty 50-ciomiljonowej, 3 procentowej pożyczki budowlanej, dla tych subskrybentów, którzy wpłacili 40 proc. sumy zadeklarowanych obligacyj.

Jednocześnie dowiadujemy się, że obligacje pożyczki budowlanej wydawane będą od dnia 15 września r. b.

— **Ulgi podatkowe dla zakładów wędliniarskich.** W myśl orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego jednoprocentowa stawka ulgowa podatku obrotowego dla handlu artykułami spożywczemi odnosi się również do zakładów wędliniarskich. Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego rozstrzyga na korzyść wędliniarzy spór z władzami skarbowemi o stosowanie ulgowej stawki podatkowej.

— **Żydowski referat prasowy przy II-ich Targach Północnych.** Ostatnio przy wydziale propagandowo-prasowym II-ich Targów Północnych utworzony został żydowski referat prasowy. Funkcje referenta powierzono dziennikarzowi żydowskiemu M. Dworzeckiemu.

Zadaniem tego referatu jest bezpośrednie obsługiwanie prasy żydowskiej i hebrajskiej w Polsce i zagranicą.

—oo—

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś po raz ostatni komedja T. Jaroszyńskiego „Sasiadka".

— **Najbliższa premjera.** W piątek wchodzi na repertuar teatru w Lutni pełna humoru i zabawnych sytuacyj doskonała krotochwila B. Praxy „Jej chłopczyk". W wykonaniu tej arcywesołej sztuki bierze udział cały prawie zespół artystyczny pod reżyserja R. Wasilewskiego.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Ostatnie występy rewji warszawskiej.** Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia rewji warszawskiej „A u nas jak w Paryżu!"

Jutro ostatnie przedstawienie rewji. Bilety nabywać można w kasie teatru w Lutni od godz. 11—4 po poł., od godz. zaś 5-tej w kasie Teatru Letniego.

— **Wino, kobieta i dancing.** Zespół Teatrów Miejskich Z. A. S. P. wystawia w Wilnie w Teatrze Letnim w piątek najbliższy, 1 b. m. doskonałą komedję S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing". W rolach głównych Ceranka, Szurszewska, Rychłowski, Kreczmar i Żurowski. Sztuka ukaże się w opracowaniu reżyserskiem Fr. Rychłowskiego. Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł. 50 gr.

— **Koncert M. Erdenko.** Po wielkich sukcesach w kraju i zagranicą fenomenalny skrzypek-wirtuoz Michał Erdenko wystąpi raz jeden tylko w czwartek 31 b. m. w gmachu teatru „Lutnia". Program koncertu składa się z arcydzieł muzycznych wybitnych kompozytorów: R. Strauss (sonata s-dur), Szymanowski, Rimskij Korsakow, Bizet-Sarassate i wielu innych. Na koncercie wystąpi również wybitna pjanistka Dina Golcer (Bach-Bussoni, Liszt, Szumann). Koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Ceny miejsc od 1 złotego. Bilety w kasie „Lutni" 11-9 w. bez przerwy.

— **Towarzystwo Filharmoniczne (Ogród po-Bernardyński).** We środę dnia 30 lipca o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się gościnny występ baletu Karola Ostrowskiego z primabaleriną Ireną Topolnicką oraz zespół baletowy Konrada Ostrowskiego — E. Korsakówna i J. Stępień.

W programie W. Raynoldi i St. Wirska. Czeczotki amerykańskie, tango „Pierwsza Miłość", Kiddy Keapers, taniec apasza, bałałajka. Conferencier Witold Chomentowski. Śpiew Aamd Daal. Z udziałem Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją profesora E. Dziewulskiego.

Ceny biletów 40 groszy. Ulgowe 20 gr. Miejsca rezerwowane 1 zł.

—o—

RADJO

ŚRODA, dnia 30 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Odcinek powieściowy. (Dalszy ciąg czytania „Opowieści zasłyszanych" J. Conrada. 19.30: Pieśni Eugenjusza Dziewulskiego do słów Kazimiery Iłłakowiczówny w wyk. Zubolewickiej (śpiew) i autora (akomp.). 19.50: Program na czwartek i rozmaitości 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

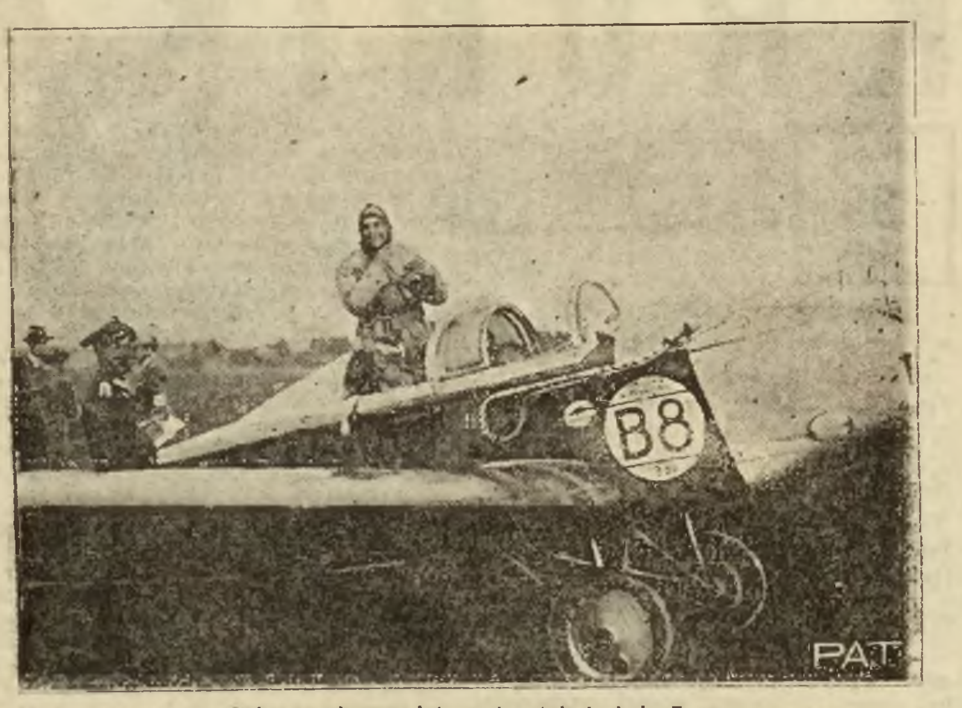
CZWARTEK, dnia 31 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy z Warsz. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Organizacyj Społecznych. 17.35: Odczyt i koncert z Warszawy. 19.00: Audycja dla dzieci: „Na polskiej fali" zradjofon. fragmenty z powieści Jerzego Bandrowskiego. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert (trio hawajskie), słuchowisko z Krakowa, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

SPORT

KONKURS AWJONETEK.

WARSZAWA, 29. VII. (Pat.). Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje: Począwszy od godz. 10.27 do godz. 10.55 wylądowały następujące awjonetki, należące do międzynarodowego raidu awjonetek w kolejności czasu: C. 5 lotnik Koeppel godz. 10.27, C. 6 lotnik Waldau g. 10.30, E. B. lotnik Siebel g. 10.34, C. 3 lotnik Freiberg g. 10.42, D. 8 lotnik Bohning g. 10.49, awjonetka polska P. 4 g. 10.55 lotnik kpt. Więckowski. Kpt. Więckowski jest znanym pilotem aparatów myśliwskich, dowódcą t. zw. eskadry kościuszkowskiej, uczestnikiem lotu południowo-zachodniego Polski na aparacie R. W. D. 2 z silnikiem Sampson 40-konnym, konstrukcji sekcji technicznej Koła Mechaników Politechniki Warszawskiej. Poza tem wylądował o godz. 10.10 p. Haya na aparacie F. 3 poza konkursem. O godz. 11.37 wylądował kpt. Gedgowd.



Z międzynarodowego lotu awjonetek dookoła Europy.
Lotnik niemiecki Poss, który na etapie Wrocław—Poznań—Warszawa pierwszy wystartował na lotnisku warszawskiem.

WIEDEŃ, 29. VII. (Pat.). Lotnik polski Lewoniewski, który odleciał dziś o godz. 8 rano, musiał z powodu uszkodzenia motoru wylądować w miejscowości Rueckersdorf obok Korneburga. Przyczyna zepsucia się motoru było uszkodzenie rury, doprowadzającej oliwę do motoru. Aparat uszkodzony przewieziono do Wiednia. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast konsul generalny Rzeczypospolitej w Wiedniu p. Morawski. Pilot wyszedł bez szwanku. Dalsza podróż lotnika jest uniemożliwiona.

WARSZAWA, 29. VII. (Pat.). Dziś przeleciały przez Warszawę awjonetki, biorące udział w międzynarodowym raidzie samolotów sportowych i turystycznych: C. 3 — przylot g. 10 min. 42, start do dalszego lotu do Królewca g. 12.05, C. 5 — lądowanie 10.27, start 11.23, D. 8 — lądowanie 12.04, start 13.57, D. 5 — lądowanie 15.23, start 16.21. E. 1 — lądowanie 15.24, start 16.21. — Ponadto o godzinie 7.27 wystartowały samoloty niemieckie, które nocowały w Warszawie. — O godzinie 10 min. 55 wylądował pierwszy w dniu dzisiejszym samolot polski, pilotowany przez kpt. Więckowskiego, o godzinie 11 min. 37 — kpt. Gedgowd. — Po przejrzeniu płatowców i silników lotnicy wystartowali w dalszą drogę: Więckowski o godzinie 14 min. 25, Gedgowd o g. 14.55.

Prawdopodobnie lotnicy nasi spędzą noc w Gdańsku. Do Warszawy nadeszły wiadomości, że por. Żwirko, który uległ wypadkowi pod Saragossą wskutek defektu motoru i wycofał się dobrowolnie z raidu, po naprawieniu silnika, które trwało kilka dni, podjął dalszy lot w/g trasy raidu, lecąc poza konkursem. Por Żwirko, z którym leci jeden z konstruktorów inż. Wigura, zmuszony był z powodu uszkodzenia silnika, lądować koło Wiednia. Również odpadł z konkurencji por. Lewoniewski wskutek zatarcia się motoru. Na uwagę zasługuje charakterystyczny epizod, opowiedziany przez kpt. Więckowskiego. Mianowicie, w drodze z Madrytu do Sewilli lotnicy zauważyli defekt motoru, spowodowany zmniejszonym dopływem benzyny. Po prowizorycznem zbadaniu zbiornika i silnika w locie lotnicy stwierdzili, że w karboratorze znajdują się dwie dziurki, pochodzące od przebicia blachy ostrem szydłem. Z trudem tylko udało się dolecieć do lotniska.

BERLIN, 29. VII. (Pat.). Prasa tutejsza pomija niemal zupełnem milczeniem przybycie pierwszej polskiej awjonetki, biorącej udział w tegorocznym raidzie, mimo że niemieckie koła sportowe oceniają wysoki wyczyn lotnika Płonczyńskiego. Nieszczęśliwy wypadek Bajana pod Kümmelsburgiem również nie znalazł prawie żadnego echa w tutejszej prasie rannej i popołudniowej. Nawet wydawany przez koncern Ulsteina „Berliner Ztg. am Mittag", ktory zawiera stałe dodatki sportowe i szczegółowe informacje o całym przebiegu raidu, nie wspomina ani słowem o wypadku Bajana i o przybyciu Płonczyńskiego, chociaż rozpisuje się szeroko nad wylądowaniem dwóch Angielek, które przybyły do Tempelhofu na 15 min. po Płonczyńskim. Ten sposób odnoszenia się do wyczynów sportowych Polaków prasy berlińskiej stoi w jaskrawej sprzeczności z zachowaniem się polskich kół sportowych i prasy w stosunku do niemieckich uczestników lotu okrężnego, czemu daje wyraz ostatnio lotnik niemiecki Schmolke, który w rozmowie ze sprawozdawcą „Berliner Boersen Courrier" po stwierdzeniu niedomagań sportowych w innych krajach, oświadcza: Natomiast przyjęcie, zgotowane nam w Polsce było wyjątkowe serdeczne.

BARCELONA, 29. VII. (Pat.). Lotnik polski Muślewski na awjonetce D. 5 odleciał stąd o godz. 14.14, wskutek jednakże złego działania motoru powrócił na lotnisko, poczem powtórnie odleciał o godz. 15.34.

BERLIN, 29. VII. (Pat.). W trzecim dniu końcowym lotu okrężnego dokoła Europy przybyło w ciągu dnia dzisiejszego na lotnisko w Tempelhofie 9 lotników, w tem 8 Niemców i jeden Polak, mianowicie Bajan, lądując o godz. 15.44 i przelatując niezwłocznie z lotniska w Tempelhofie na lotnisko w Staken, gdzie odbywać się będą dalsze próby techniczne.

BERLIN, 29. VII. (Pat.). Wkrótce po przybyciu na lotnisko w Staaken lotnik polski Bajan udzielił korespondentowi P. A. T. następujących wyjaśnień o swym wypadku, który wydarzył się pod Kümmelsburgiem, gdzie musiał wczoraj lądować.

Przymusowe lądowanie nastąpiło wskutek urwania się wentyla. Przy nadzwyczaj sprawnej organizacji pomocy dziś rano można było dokonać naprawy uszkodzeń i podjąć lot do Berlina.

Zaalarmowana o wypadku Warszawa przysłała specjalny samolot Junkersa, wiozący na swym pokładzie inż. Rogulskiego oraz mechanika wraz ze wszystkiemi potrzebnemi przyborami i narzędziami. Samolot ten przybył około godz. 2 po północy do Gdańska, skąd samochodem pomoc pojechała na miejsce wypadku.

Jak oświadczył Bajan, nie może być mowy o jego skreśleniu z listy uczestników raidu, gdyż poczyniona naprawa została dokonana bez naruszenia plomb i nie wykraczała poza obręb dozwolonych zmian. Cały wypadek — dodał Bajan — kończy się otrzymaniem 15 punktów karnych za lądowanie poza lotniskiem. Zgodnie z tem wyjaśnieniem komisja raidu awjonetek zaliczyła Bajanowi czas lotu długości 68 godz. 43 min. z szybkością przeciętną 110 klm. na godz. Za szybkość lotu zaliczono mu 60 punktów i za wytrwałość również 60 punktów.

BERLIN, 29. VII. (Pat.). Według tymczasowych obliczeń komisji sportowej raidu awjonetek ogólny czas lotu Płonczyńskiego wynosi 59 godz. 12 min., przeciętną szybkość 128 klm. na godz. Za szybkość przyznano mu 161 punktów, a za wytrwałość 75 punktów.

Zawody hippiczne w Gdyni.

GDYNIA, 26.VII. (Pat). W sobotę w drugim dniu zawodów konnych w Gdyni (Polanka Redłowska) konkurs im. Marszałka Piłsudskiego wygrał por. Starnowski na Nelsonie przed kpt. Sałęgą na Rabusi. Trzecią nagrodę podzielono pomiędzy por. Kuleszę na Vermeille, rtm. Trenkwalda na Denesse i na Madzi.

W niedzielę, w ostatnim dniu konkursów, zawody zaszczycili swą obecnością p. minister Strasburger, pani ambasadorowa włoska, p. ministrowa Kwiatkowska, szereg gości zagranicznych oraz kilka tysięcy widzów.

Nagrodę p. prezydenta Rzeczypospolitej zdobył por. Kulesza na Vermeille. Dalszemi miejscami podzielili się: krt. Sałęga na Rabusiu, por. Kulesza na Olkuszu, por. Strzałkowski na Ninesse i por. Korytowski na Nidzie.

W konkursie Pocieszenia pierwsze miejsce zajął por. Łuszczewski na Matador II, 2) rtm. Trenkwald na Lwi Pazur, 3) por. Sroczyński na Jowiszu, 4) por. Łuszczewski na Orlicy.

Rozdania nagród dokonał p. minister Strasburger.

Tenisowe mistrzostwo Polski.

W półfinale drużynowego mistrzostwa Polski w tenisie KKT (Katowice) uległ AZS (Kraków) 2:5. Mecz odbył się w Krakowie.

Sensacją była doskonała forma Wittmana, który zdobył oba punkty dla Katowic, bijąc m. in. Horaina. Wyniki: Wittmann (KKT) — Konopka (AZS) 6 : 0, 6 : 0, Wittmann — Horain (AZS) 6:1, 6:2, Horain — Steinert (KKT) 6:2, 6:1, Konopka — Steinert 6:4, 5:7, 6:3, Jędrzejowska (AZS) — Stephanówna (KKT) 6:2, 6:2, Horain, Czyżowski (AZS) — Steinert, Wittmann 6:2, 6:4, Jędrzejowska, Konopka — Stephanówna, Steinert 6:0, 6:4. (Pat).

Turniej tenisowy o mistrzostwo Ciechocinka.

W dniach 8—10 sierpnia r. b. odbędzie się XVIII turniej tenisowy o mistrostwo Ciechocinka. Sędzią głównym turnieju został mianowany p. Jan Kowalewski.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 6 sierpnia pod adresem Komitetu Turniejowego w Ciechocinku, dworek Zachęta. Komitet wystarał się o zniżki kosztów wynajmu kwater i utrzymania. (Pat).

Mistrzostwo tenisowe Truskawca.

Finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Truskawca przyniosły wyniki następujące:

Gra panów: Hebda (LKT)—Kołcz (LKT) 6:2, 6:1, 3:6, 6:2. Gra odwójna: Kuchar i Hebda (LTK) biją niespodziewanie faworytów Horaina (AZS — Kraków) i Jurczyńskiego (Legja—Warszawa) 6:1, 10:8, 3:6, 6:0. Gra pań: Orzechowska — Wełeszczukowa 6:0, 6:3. Gra mieszana: Wełeszczukowa, Hebda — Orzechowska, Kuchar 3:6, 9:7, 7:5. (Pat).

KINA I FILMY

„TYGRYS ARIZONY"
(Sport.)

Film, że się tak wyrażę — wypieszczony. Wypieszczony zwłaszcza pod względem malarskim, ściślej — fotografji artystycznej. Każdy prawie obraz jest skomponowany z wielką starannością, zaś b. wiele z nich to małe arcydziełka fotograficzne. Malowniczość tego jest niezwykła, zdjęcia dziwnie „miękie", o bardzo delikatnych przejściach, jakby malowane a nie fotografowane, a przytem przesycone w jakiś niewysłowiony sposób światłem, cudownem słońcem kalifornijskiem. Sytuacje akcji niesłychanie pomysłowe, z wyzyskaniem, tam gdzie jest to możliwe, całej pełni malowniczości ich każdorazowego tła (śliczny, opleciony winem pałacyk, po którego schodach galopuje Tom Mix). Czy można sobie wyobrazić coś bardziej niezwykłego, jak walka jeźdźca na koniu w pokoju (niezbyt wielkim) z całą gromadą przeciwników?

Różnorodność fabuły jest ogromna. Rozpoczyna ją rodzaj prologu, który wykonuje gromada świetnie poprowadzonych przez reżysera dzieciaków, bądź bardzo ładnych, bądź bardzo charakterystycznych. Podkreślić należy wybitnie sportowy charakter filmu, mianowicie świetne epizody sportu konnego, zwłaszcza niezmiernie interesujące momenty gry w słynne „polo", mogące b. intensywnie zająć każdego kawalerzystę.

Nad program — ciekawe sceny z za kulis cyrku i b. zabawna komedyjka. **(sk.)**

NA WILEŃSKIM BRUKU

INSPEKTOR BANKU STANISŁAWOWSKIEGO NADUŻYWAJĄC ZAUFANIA, SPRZENIEWIERZYŁ PAPIERY WARTOŚCIOWE.

Dyrektor Spółdzielczego Banku w Stanisławowie Pinkus Gotleb w tych dniach przybył do Wilna i skonstatował, iż inspektor tegoż banku Ernest Rościak ze znajdującego się w Wilnie przy ul. Portowej 8 biura reprezentacyjnego tej instytucji przywłaszczył sobie odcinki od sprzedanych obligacyj budowlanych w ilości 80 sztuk oraz dwa zegary stołowe, ogólnej wartości 2000 zł.

Naskutek wniesionej przez dyr. Gotleba skargi, policja zajęła się defraudantem.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

14-LETNIEGO CHŁOPCA ZE ŚMIERTELNEJ TOPIELI WYRWAŁ DZIELNY POLICJANT.

W poniedziałek w godzinach popołudniowych kąpiący się w Wilji wpobliżu plaży Tuskulańskiej Tadeusz Wierzbicki, uczeń, liczący lat 14, a zamieszkały przy ul. Filareckiej Nr. 62, natrafił na wir i począł tonąć.

Na ratunek tonącemu chłopcu pospieszył pełniący wpobliżu służbę pasterunkowy p. Piotr Rynkiewicz z posterunku rzecznego i Wierzbickiego wyciągnął z nurtów rzeki, a następnie doprowadził go do przytomności.

S. S. VAN DINE. 55)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

Rozdział XXIV.

OSTATNI AKT.

(Wtorek, 26-go kwietnia, godz. 9 przed południem).

Z tą zdumiewającą rewelacją morderczą sprawa biskupa weszła w najokropniejszą fazę. Powiadomiono o tem Heatha i zapadła decyzja, że na drugi dzień rano zbierzemy się w urzędzie śledczym i złożymy naradę wojenną.

Markham rozstał się z nami tego wieczora, przygnębiony i wzburzony bardziej niż kiedykolwiek.

— Nie wiem, czy się da co zrobić — rzekł beznadziejnym głosem. — Nie mamy przeciwko temu człowiekowi żadnego rzeczowego dowodu. Trzeba będzie uciec się do fortelu... Nigdy nie miałem przekonania do tortur, ale teraz prawie żałuję, że nie są one dziś w użyciu.

Na drugi dzień rano parę minut po dziewiątej byliśmy w biurze sędziego, który kazał nas przeprosić przez sekretarza, że jest chwilowo zajęty, ale będzie nam zaraz służył. Wślad za nami zjawił się Heath, ponury i wściekły.

— Brawo, panie Vance. — Ma pan węch nielada, tylko nie wiem, czy nam co z tego przyjdzie. Nie możemy aresztować jegomościa dlatego tylko, że jego nazwisko jest wydrukowane w książce.

— Może nam się uda wywlec prawdę na światło dzienne — odparł detektyw. — W każdym razie wiemy teraz, czego się trzymać.

Swacker otworzył drzwi gabinetu Markhama.

— Przepraszam, że kazałem wam na siebie czekać — rzekł sędzia. — Ale miałem niespodziewanego gościa. W głosie jego zadźwięczała nuta rozpaczy. Jeszcze jedna bieda. Ciekawe, bo w związku z tą częścią parku Riverside gdzie zginął Drukker. Chociaż ja nic na to nie poradzę. — Przyciągnął do siebie plikę papierów. — No więc, zobaczymy...

— Co się znowu stało w parku Riverside? — zapytał odniechcenia Vance.

Markham zmarszczył brwi.

— Nic szczególnego. Zdaje się, że zaszedł wypadek porwania dziecka. Jeżeli chcesz, możesz przeczytać w pismach porannych...

— Nie znoszę gazet — odrzucił natarczywie Vance. — Co się stało?

Markham westchnął niecierpliwie.

— Wczoraj z placu gier znikło dziecko, które widziano przedtem rozmawiające z nieznajomym człowiekiem. Ojciec zwrócił się do mnie o pomoc. Naturalnie poleciłem mu udać się do Biura Poszukiwań Zaginionych Osób. A teraz, kiedy zaspokoiłem twoją ciekawość...

— Nie zaspokoiłeś — zaprotestował Vance. — Muszę się absolutnie dowiedzieć szczegółów. Ta część parku ma dla mnie niesamowity urok.

Sędzia rzucił mu pytające spojrzenie.

— Dobrze — ustąpił. — Wczoraj wieczorem około wpół do szóstej bawiła się w parku pięcioletnia dziewczynka, nazwiskiem Magdalena Moffat. Wdrapała się na mały pagórek koło muru i w chwilę później, gdy bona poszła ją szukać, myśląc, że zeszła drugą stroną, już jej nie było. Tyle tylko wiadomo, że bezpośrednio przed jej zniknięciem dwoje innych dzieci widziało ją rozmawiającą z jakimś człowiekiem, którego nie potrafiły opisać. Dano znać policji i to jest wszystko.

— Magdalena — powtórzył Vance. — Słuchaj Markham, czy ta mała znała Drukkera?

— Owszem! — sędzia ożywił się nagle. — Ojciec jej mówił, że często bywała u niego na dziecinnych przyjęciach.

— Widziałem ją. — Vance wstał, z rękami wsuniętemi głęboko w kieszenie. — Cudowne stworzonko... o złotych lokach. W dzień pogrzebu Drukkera przyniosła dla niego wiązankę kwiatów... I teraz zginęła po rozmowie z nieznajomym człowiekiem...

— Co ty właściwie myślisz? — zapytał ostro Markham.

Vance udał, że nie słyszy.

— Dlaczego jej ojściec zwrócił się do ciebie?

— Znam Moffata od szeregu lat — pracował kiedyś w administracji miejskiej. Warjuje z niepokoju, zwłaszcza, że wypadek miał miejsce na terenie mordów biskupa.. Ale słuchaj, Vance, nie zebraliśmy się tutaj poto, żeby omawiać sprawę zniknięcia dziecka Moffata...

Vance podniósł głowę. Na twarzy jego malowało się przerażenie.

— Cicho bądź... — Zaczął biegać po gabinecie, ścigany zdumionym wzrokiem Markhama i Heatha. — Tak, nic innego tylko to — mruczał półgłosem. — Tylko to...

Zatrzymał się przed przyjacielem i porwał go za ramię.

— Chodźmy prędko! Jedyna okazja! Niema chwili do stracenia. — Ściągnął sędziego z krzesła i popchnął w kierunku drzwi. — Od tygodnia lękałem się, że się coś takiego stanie.

Markham uwolnił gwałtownie rękę.

— Nie ruszę się stąd, dopóki mi nie wytłumaczysz, o co idzie.

— O to, że rozgrywa się nowy akt tragedji — ostatni. — Nigdy jeszcze nie widziałem w oczach Vance'a takiego wyrazu, jak w tej chwili. — Teraz przyszła kolej na „Małą Madzię Muffet". Nazwisko nie jest identyczne, ale biskupowi wystarczyło i takie. Wyjaśni to prasie. Prawdopodobnie zwabił dziewczynkę na „piasek" i usiadł obok niej... I przepadła „wystraszona".

Markham ruszył ku drzwiom blady jak ściana. Za nim skoczył Heath. W chwilę później byliśmy w hallu. Za radą Vance'a wzięliśmy z sobą detektywa Tracy'ego z Policyjnego Biura Wywiadowczego.

— Sprawa jest poważna — wyjaśniał. — Bóg wie, co się może zdarzyć.

Mknęliśmy jak wicher samochodem sędziego śledczego, naturalnie z niedozwoloną szybkością. Nikt się nie odzywał; dopiero przy wjeździe do parku, Vance rzekł:

— Może się mylę, ale musimy ryzykować. Gdybyśmy zaczekali na listy do prasy, byłoby za późno. Nasza jedyna nadzieja w tem, że nas jeszcze nie zawiadomiono...

— Co ty się spodziewasz znaleźć? — zapytał zdławionym głosem sędzia.

Vance potrząsnął smutnie głową.

— Nie wiem, ale z pewnością coś szatańskiego.

Auto zatrzymało się przed domem Dillardów. Vance wyskoczył i wbiegł szybko po schodach. Otworzył Pyne.

— Gdzie pan Arnesson? — zapytał detektyw.

— Na uniwersytecie, proszę pana — odpowiedział trwożnym głosem stary lokaj. — Ale będzie na lunchu w domu.

— W takim razie prowadźcie nas do pana profesora.

— Przepraszam pana — rzekł Pyne — ale pana profesora też niema. Poszedł do bibljoteki i...

— Więc jesteście w domu sami?

— Tak, proszę pana. Córka poszła na targ.

— Tem lepiej. — Vance ujął za ramię lokaja i obrócił go ku tylnym schodom. — Musimy zrobić rewizję w domu, Pyne. Wy będziecie nam pokazywać drogę.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się, za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski